P M

SOBOTA

# PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 86 (1094) DNIA 17 SIERPNIA 1935 ROKU ROK XV

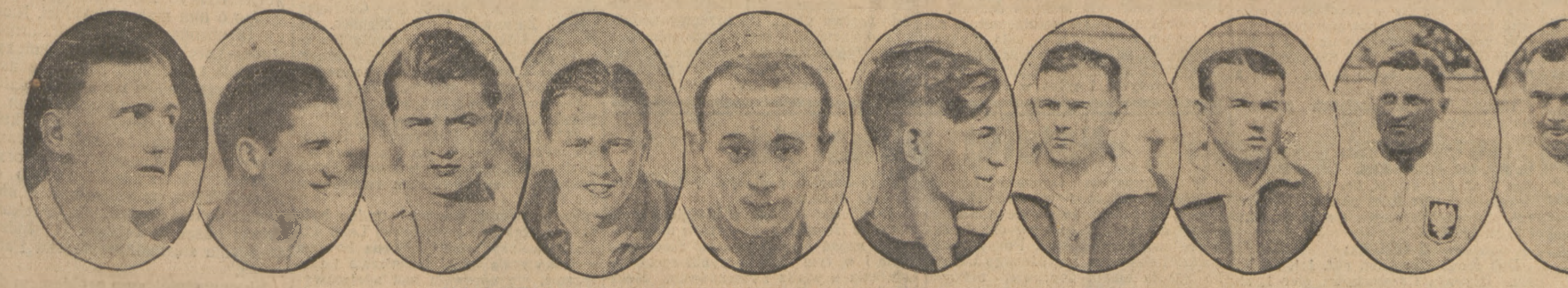


## Skład Polski na mecz bokserski z Niemcami

# Po raz siódmy Polska-Jugosławja

## Katowice otwierają wielki sezon meczów międzypaństwowych





*NASI REPREZENTANCI W SPOTKANIU PRZECIWKO JUGOSŁAWJI*
***Od prawej: Albański, Martyna, Bułanow, Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Dytko, Kisieliński, Artur, Peterek, Matyas i Piec.***

Siódmy skolei mecz z Jugosławją, będący równocześnie 62-giem spotkaniem międzypaństwowem reprezentacji piłkarskiej Polski, stanowić może dla naszego futbolu bardzo ważną datę.

Czyż trzeba bowiem przypominać serję klęsk, jaka spadła na nas w tym sporcie w ciągu ostatniego okresu? Dość chyba powiedzieć, że od roku 1933-go, a ściślej mówiąc, od rozegranego w tym roku w Warszawie zwycięskiego meczu z Jugosławją (4:3), sypały się na nas same porażki.

Wyjątek stanowiło nic nie znaczące zwycięstwo 6:2 drugiego garnituru nad słabiutką reprezentacją Łotwy w Rydze, oraz uzyskany tego samego dnia pyrrusowy remis 3:3 z Rumunją we Lwowie.

Pozatem spotykały nas same klęski: 0:1 w inaugurującym spotkania polsko-niemieckie meczu w Berlinie, 2:4 z Danją w Kopenhadze i identyczny wynik ze Szwecją w Sztokholmie, 1:4 z Jugosławją w Belgradzie, 2:5 z Niemcami w Warszawie, wreszcie 2:5 z Austrjakami w Wiedniu.

Nie trzeba taić, że przeciwnicy nasi są klasowymi przeciwnikami i że przegrać z nimi nie jest jeszcze wstydem. Należy również podkreślić, że na meczach w Berlinie, Kopenhadze, Sztokholmie i Wiedniu, gra naszej reprezentacji posiadała mocne walory piłkarskie i że mimo porażek bynajmniej nie wniosła depresji zarówno graczy, jak i kierowników naszej nawy piłkarskiej.

Wyraźnie słabe natomiast były trzy mecze kolejne: 1:4 z Jugosławją, 2:5 z Niemcami i 3:3 z Rumunją.

W ostatnim meczu z Austrją, jakkolwiek zespół polski grał, jak na swe możliwości, dobrze, musiał ulec przewadze wyższej kultury piłkarskiej, a przedewszystkiem rutynie zawodowców wiedeńskich.

Tak czy owak, bilans naszych spotkań międzypaństwowych zarówno z czasów ostatnich, jak i ogólny, nie może zadowolić nikogo, kto chciałby, aby nasza jedenastka wyruszyła w roku przyszłym po laury na Igrzyska piłkarskie do Berlina.

W chwili obecnej mamy za sobą minusowy bilans 24 zwycięstw przy 27-miu porażkach i 10-ciu remisach, oraz dodatni bilans 135-ciu bramek zdobytych przy 130-tu straconych.

Bilans ten należy nagwałt poprawić, i to nie dla zachcianek czysto matematycznych, lecz w celu zdobycia przez polską piłkę nożną dobrego samopoczucia i wiary w swe siły.

Na cenne te walory stać zresztą polską drużynę reprezentacyjną ponad wszelką wątpliwość. O ile bowiem nasze zespoły klubowe wykazują naogół karygodnie nierówny poziom i składają się z graczy o bardzo różnych walorach, o tyle jedenastka reprezentacyjna, jak to mieliśmy możność przekonać się choćby na meczu treningowym z Rapidem, posiada fizjonomję zdecydowaną, a wcale ciekawą.

Gdyby nie zły los i karygodna lekkomyślność kierownictwa Ruchu do niedzielnego meczu z Jugosławją w Katowicach, stawalibyśmy, zdaniem naszem, jako zdecydowani faworyci. Napad w składzie: Piec, Matyas, Nawrot, Wilimowski, Kisieliński, stanowiłby bowiem kwintet, którego umiejętnościom nie oparłaby się najlepiej nawet grająca defenzywa naszych gości.

Twierdzimy to z tem większą pewnością, że piątka ta miałaby murowane oparcie w Kotlarczykach w pomocy, oraz żelaznej parze obrońców polskich — Martynie i Bułanowie. A przecież dwa mniej pewne punkty: Albański w bramce i Dytko w pomocy, też mogą zrobić raczej miłą niespodziankę, niż zawieść.

Niestety nieobecność Wilimowskiego osłabia nasze szanse o wiele, wiele procent. Jego zastępca Artur, nie jest bynajmniej graczem złym: gra pożytecznie w polu, nieźle strzela, ale brak mu poprostu... talentu Wilimowskiego, owej przedziwnej umiejętności trzymania przy sobie piłki, owego zjawiania się pod bramką właśnie wtedy gdy trzeba, owego znajdowania przy strzale luki pomiędzy bramkarzem, a poprzeczką.

Kontuzja Wilimowskiego, mamy wrażenie, wpłynęła też — poza względami natury, zdaje się, czysto lokalnej — na wstawienie do napadu Peterka.

Gracz ten, ongiś filar ofenzywy Ruchu, dziś stracił nawet wśród górnoślązaków ten piękny przydomek. Pozatem reprezentuje on typ gry najmniej nam odpowiadający, a wahający się pomiędzy żywiołową grą „na dzika", której tak genjalnymi przedstawicielami byli śp. Jan Loth i Bałcer, a grą techniczną, reprezentowaną przez Matyasa czy Nawrota.

Jedno wiemy napewno: gra z Peterkiem na środku nie może się „kleić". Nie wyklucza to jednak naszego zwycięstwa, a nawet zdobycia bramek przez napastnika Ruchu. Jego strzały są niewątpliwie wysokiej marki i kiedy trafiają do celu, trudno jest je obronić najlepszemu nawet bramkarzowi.

Teraz kilka słów o naszych przeciwnikach. A więc Jugosławja, aczkolwiek odsunięta nieco w cień przez potęgi środkowej Europy — Austrję, Czechosłowację, Węgry oraz Niemcy, na giełdzie piłkarskiej notowana jest bardzo wysoko.

Jej dumą jest zajęte na turnieju o mistrzostwo świata w Montevideo 3-go miejsca za Urugwajem i Argentyną, a przed Chile, Meksykiem, Brazylją, Boliwją, Peru, Paragwajem, USA, Francją, Rumunją i Belgją. Jej siłą są zespoły klubowe, przed któremi nieraz chyliły czoła najsłynniejsze drużyny całego świata, oraz gracze, o których ubiegają się nierzadko drużyny szwajcarskie, wiedeńskie i czeskie.

Jedną z większych plam na honorze piłkarskim Jugosłowian jest niewątpliwie dotychczasowy bilans spotkań z Polską. W sześciu meczach, aż czterokrotnie, w r. 1922 w Zagrzebiu (3:1), w r. 1931 w Poznaniu (6:3), w r. 1932 w Zagrzebiu (3:0) i w r. 1933 w Warszawie (4:3) zwyciężyli Polacy, a tylko dwa razy: w r. 1923 w Krakowie (1:2) i w r. 1934 w Białogrodzie (1:4) Jugosłowianie dowiedli swej wyższości.

To też jedną z najwyższych ambicyj naszych gości katowickich będzie niewątpliwie uzyskać zwycięstwo w dniu 18 sierpnia. Ambicyj tem większych, że pierwsza nagroda przechodnia, ufundowana przez P. Prezydenta Rzplitej, została już zdobyta na stałe przez Polaków, a obecnie toczy się walka o puhar, ufundowany kolejno przez min. jugosłowiańskiego p. Guenthera.

Zespół Jugosławji w składzie: Glaser, Matosic, Huegl, Arsenjevic, Geyer, Lehner; Sipos, Živkovic, Sekulic, Vujadinovic, Glisovic, jest niewątpliwie kwiatem tamtejszego piłkarstwa.

Ale nasi chłopcy, to też nie ułomki i niejedno już zwycięstwo mają za sobą. Wiedzą oni dobrze, że najważniejsze jest przetrzymać pierwszy paroksyzm żywiołowych ataków południowców, wiedzą, że należy odpowiednio rozłożyć swe siły, wiedzą też, że cała Polska piłkarska liczy na ich ducha walki, ofiarność i umiejętność, oraz na kroczące za tem wślad zwycięstwo.

**JUGOSŁAWIA**

Glaser (BSK)

Hügl (Gradjanski) — Matosic (Hajduk)

Arsenjevic (BSK) — Geyer (Hask) — Lechner (Slav. Os.)

Sipos — Zivkovic (Gradjanski) — Sokulic (Hask) — Vujadinovic (B.S.K.) — Glisovic

Kisieliński (Crac.) — Artur (Wisła) — Peterek (Ruch) — Matyas II (Pogoń) — Piec (Naprzód)

Dytko (Dąb) — Kotlarczyk I (Wisła) — Kotlarczyk II (Wisła)

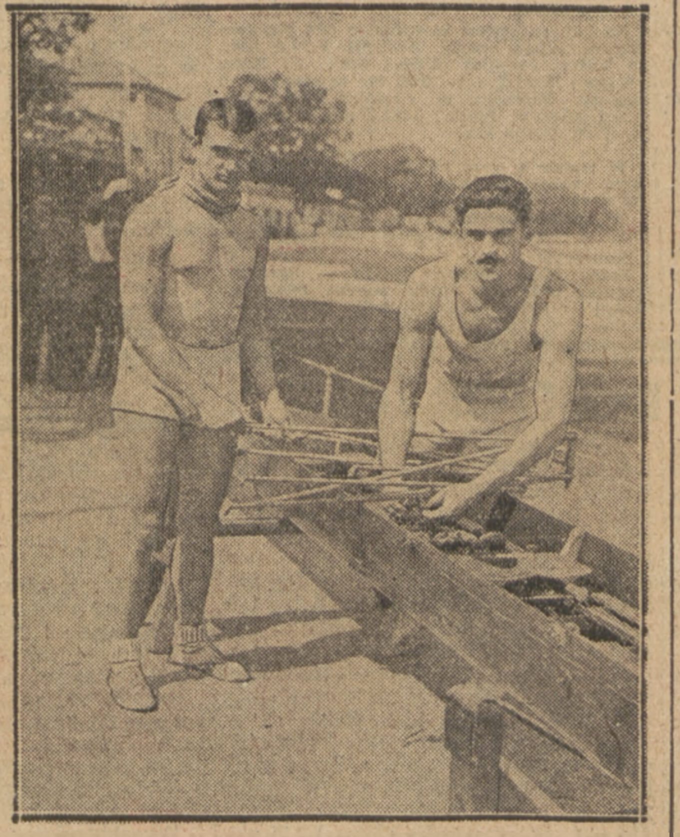
Bułanow (Polonia) — Martyna (Legja)

Albański (Pogoń)

**POLSKA**



*ROGER VEREY*
*pilnie trenuje w Grünau do wioślarskich mistrzostw Europy.*



*POLSKA DWÓJKA*
*Borzuchowski i Kobyliński na treningu w Grünau.*



*LEKKOATLECI NIEMIECCY*
*pokonali w meczu międzypaństwowym Anglję 75:61 pkt. Na zdjęciu moment z biegu na 1.500 m. Zwycięzca Schaumburg, prowadzi przed Anglikami Reeve i Reddell.*



*RENATA MORAWSKA*
*posiadała w ubiegłym roku trzy tytuły mistrzowskie w pływaniu, obecnie pozostał jej tylko jeden na 100 mtr. st. grzbietowym.*

## Przed mistrzostwami w Brukseli

Bruksela, w sierpniu.

Belgowie szaleją obecnie z radości. Scherens został poraz czwarty mistrzem świata! Po generalnem zwycięstwie reprezentantów kraju „Czarnego Lwa" w „Tour de France", odnieśli oni teraz sukces w mistrzostwach torowych świata. Pozostaje jeszcze demi-fond i szosa. Za motorami, po wycofaniu się Linarta, Belgowie nie mają godnych reprezentantów.

Start Pusza był bardzo krótki. W sobotę wziął udział w przedbiegu i repesażu. W niedzielę w biegu z handicapem.

Obserwowaliśmy Pusza z trybuny prasowej, wznoszącej się wysoko ponad całym stadjonem i widzieliśmy, jak śledził on każdy bieg kolarzy tej klasy co Scherens, Richter, Michard, czy Gerardin. Pusz nie stracił jednej niemal chwili, ażeby się czegoś nie nauczyć. Chodził on z ołówkiem i pilnie to, co mu się rzucało w oczy notował. Gdy nadszedł finał zawodowców zauważyliśmy, jak Pusz przeskoczył balustradę i położył się przy wirażu, znajdującym się tylko o sto metrów od mety. Tam rozgrywał się niemal każdy bieg i tam też kolarze wkładali do biegu całą swą umiejętność zarówno taktyczną, jak i techniczną. Pusz o tem wiedział i dlatego też położył się niemal na torze i obserwował.

Podobne wyjazdy zagranicę uczą zawodników bardzo dużo. Jesteśmy przekonani, iż Puszowi jego udział w mistrzostwach świata wyjdzie tylko na dobre. O starcie jego w eliminacjach mistrzostw już pisaliśmy.

W biegu z handicapem po bardzo ładnej walce w przedbiegu, w której zajął on trzecie miejsce na dziesięciu startujących, kwalifikując się do finału, Pusz miał wypadek. W decydującym momencie upadł on na tor, w rezultacie w biegu tym nie był sklasyfikowany, choć miał duże szanse zajęcia dobrego miejsca.

Obecnie wszyscy z niecierpliwością oczekują mistrzostw szosowych. Bieg amatorów, który nastąpi 18 sierpnia o godzinie 7 rano poprzedzi główną batalję, która się rozegra między zawodowcami po obiedzie. Belgowie w ostatniej chwili postanowili postanowili nie zgłaszać Maesa, świeżego zwycięzce „Tour de France", bojąc się jego przemęczenia z jednej strony, z drugiej za tego, iż startowałby on tam głównie dla francuskiej fabryki rowerów, w której jest zaangażowany i mógłby łatwo przegrać dla zrobienia tylko przyjemności swemu dyrektorowi.

Walka, rzecz oczywista rozegra się tu starym zwyczajem pomiędzy Włochami, Francuzami i Belgami, przyczem Włosi, którzy chcą się zrehabilitować za swe ostatnie porażki we Francji, mogą tu sprawić wszystkim niespodziankę i wygrać te mistrzostwa.

O amatorach trudno jest wydać jakąkolwiek opinję. Belgowie nie znają nawet wartości szosowców francuskich. Wszyscy występują po raz pierwszy w mistrzostwach. Rzecz oczywista, największe szanse powinni mieć gospodarze, lecz po klęsce ich w biegach torowych może się równie dobrze powtórzyć to samo i na szosie.

Polacy, którzy wylosowali jedno z najgorszych miejsc przy starcie, zdają się nie posiadać tu żadnych szans. Potwierdza to nam zresztą fakt, iż podobnie jak Pusz, przyjadą oni tu pewnie w ostatniej chwili, podczas gdy inne drużyny znajdują się już we Floreffe, gdzie mistrzostwa się odbędą, od kilku dni i trenują na trasie, na której się bieg rozegra.

T. Garda

## Verey bohaterem w Grünau

Berlin, 15 sierpnia.

Wraz z niniejszem omówieniem ukażą się już pierwsze rezultaty wioślarskich mistrzostw Europy; wiadomo już będzie, kto zakwalifikował się na podstawie wyników przedbiegów do niedzielnych finałów, a kto przejść musi sobotną kwarantannę eliminacyjną. Konkurencja w tegorocznych mistrzostwach Europy jest wyjątkowo wyrównana i trudna. Nic dziwnego; kto tylko na kontynencie wywalczył sobie szanse w przyszłorocznych igrzyskach światowych, ten nie omieszkał wziąć udziału w generalnej próbie sił europejskich i to na terenie przyszłej olimpjady.

Polska obsadza pięć „lżejszych" konkurencji, a więc wszystkie poza czwórką ze sternikiem i ósemką. Opinja krajowych ekspertów przepowiada nam możliwości największych sukcesów w skiffie i dwójce podwójnej. Nazwisko Vereya ma więc swą wagę. Tymczasem fachowcy zagraniczni, bawiący w Berlinie, twierdzą, że tego rodzaju „rozpylanie się" na dwie konkurencje, nie jest przy dzisiejszem wyrównaniu międzynarodowej klasy rozsądnem posunięciem.

Czy tak jest w rzeczywistości, pokaże przebieg samych mistrzostw. W jedynce startuje z zeszłorocznej elity poza Vereyem tylko Francuz Saurin. Brak mistrza Europy Schäfera, mistrza Czechosłowacji Zavrela i znakomitego Szwajcara Ruffliego. Ale brak tych nazwisk nie łudzi nas bynajmniej; posiadacze ich zostali poprostu zdystansowani i zastąpieni przez nowych, godniejszych mistrzów. Dr. Buhtz, triumfator z Henley i Szwajcar Studach będą dla Vereya więcej niż groźni.

W dwójce podwójnej przyjdzie stoczyć ciężki bój ze Szwajcarją i Niemcami. W dwójce bez sternika faworytem jest mistrz Europy. Austrja, a w dwójce ze sternikiem, gdzie sytuacja jest o tyle łatwiejsza, że startuje tylko 5 łodzi, zapowiadają Węgrzy powtórzenie zeszłorocznego sukcesu.

Ostatnią konkurencją, w której uczestniczy Polska — jest czwórka bez sternika. Sukces w tej kategorji byłby najcenniejszy. Czy wolno o nim marzyć? Włosi, Niemcy (z obrońcą tytułu Würzburger Ruder-Verein), Węgrzy i Duńczycy mają conajmniej równe szanse.

Niestety Polska nie bierze udziału w czwórkach ze sternikiem i ósemkach. Tu odbędą się boje, które skoncentrują na sobie uwagę wszystkich. W czwórce faworytem jest włoski zespół Pullino di Isola d'Istria, rywalizować z nim będzie duński Soröroklub. W rekordowej obsadzie ósemek (11 łodzi) wyróżnia się budapeszteńska Pannonia.

Najpoważniejszym problemem do rozwiązania dla wioślarzy polskich będzie kwestja wytrzymałości i długości finiszu. Mistrzostwa Polski rozegrane zostały na trasie długości 1750 metrów, w Grünau muszą oni przejechać 2000 metrów. 250 metrów finiszu więcej nie jest drobnostką, to też tegoroczne mistrzostwa Europę będą dla nas wyjątkowo ważną próbą wartości dotychczasowych przygotowań olimpijskich i zadecydują o nastawieniu na przyszłość.

H. Gliner.

BERLIN, 16. 8. — Tel. wł. — Pierwszy dzień regat o mistrzostwa Europy zadowolił nas tylko częściowo. Bez zastrzeżeń zakwalifikowaliśmy się do finału tylko w jedynce i w dwójce podwójnej, a więc w osadach, w których startował Verey. Czwórkę bez sternika i dwójkę bez sternika czekają repesaże w sobotę. Dwójka zresztą nie będzie startowała, gdyż kierownictwo ekspedycji uznało zupełnie słusznie, że jest w zbyt słabej formie i niema żadnych szans. Na pierwszy ogień poszły czwórki ze sternikiem. I przedbieg: 1) Niemcy 7:12, 2) Włochy 7:13,6, 3) Węgry, 4) Francja, 5) Belgja. II: 1) Jugosławja 7:44.4, 2) Danja 7:51,8, 3) Czechosłowacja, 4) Hiszpanja.

Dwójki bez sternika: Węgry prowadzą od startu do mety, za nimi Polacy i Jugosłowianie, potem jednak Holandja wychodzi na drugie miejsce. Na 1000 mtr. Polacy inicjują szpurt, próbują dojść Holendrów, zbaczają z toru i tracą szanse na drugie miejsce. 1) Węgry 8:20,2, 2) Holandja 8:35.7, 3) Polska o długości 8:43,8, 4) Jugosławja 9:22.4. II: 1) Niemcy 8:09,2, 2) Austrja 8:16,6, 3) Włochy 8:28,8, 4) Danja :36,9.

Jedynki: Verey startuje w łatwiejszym przedbiegu. Po starcie wychodzi z III miejsca na II, na 1000 mtr. zrównuje się z prowadzącym Austrjakiem Hasenoehrlem, jedzie z nim dziób w dziób przez 200 mtr. i bez wysiłku wychodzi na czoło. Na mecie jest o 3 długości: 1) Verey 8:28,5, 2) Hasenohrl 8:34,5, 3) Italja 9:01,1, 4) Węgry 9:11,2. II: Studach 7:57,1, 2) Buhtz 8:03,1, 3) Saurin 8:06,5, 4) Straka 8:24,9, 5) Zwonko 10:20.

W czwórkach bez sternika Polacy startowali w wolniejszym przedbiegu, mimo to nic nie zrobili. Szwajcarja prowadziła od startu i na mecie miała przewagę 10 długości. Na drugiem miejscu były Węgry, potem minęła ich Polska. Na 600 mtr. dochodzi nas Danja i po 200 mtr. mija. Polacy zrywają się do ataku, mijają Duńczyków na chwilę, ale odpadają i muszą się bronić przed atakami Węgrów. 1) Szwajcarja 6:58,3, 2) Danja 7:08,2, 3) Polska 7:14,4, 4) Węgry 7:16,3, 5) Jugosławja 7:26,6. II: Niemcy 6:47,8, 2) Włochy 6:51,1, 3) Austrja 6:52,7, 4) Belgja 7:04.

Dwójki podwójne: I — 1) Niemcy 7:13,4, 2) Francja 7:17,1, 3) Jugosławja 7:49,7, 4) Włochy 8:23,7. II przedbieg: Szwajcarja nie startuje. Początkowo prowadzi Czechosłowacja, ale mijają ją Węgry i Polacy. Po 1000 mtr. obie osady jadą dziób w dziób przez 200 mtr., poczem Verey i Ustepski odrywają się i wygrywają łatwo: 1) Polska 7:16,4, 2) Węgry 7:27,8 o 4 długości, 3) Czechosłowacja 7:33,5.

Ósemki — I: 1) Niemcy 6:19,7, 2) Węgry 6:24,2, 3) Francja 6:28,4, 4) Jugosławja 6:30,1, 5) Holandja 6:35,1, 6) Hiszpanja 7:07,6; II: 1) Szwajcarja 6:24,2, 2) Danja 6:26,9, 3) Włochy 6:29, 4) Czechosłowacja 6:39,2, 5) Belgja 6:42,1.

BERLIN, 16. 8. — Tel. wł. — Związek niemiecki delegował na mistrzostwa Polski panią Kaeppel i Hankego, który w Hamburgu wygrał turniej pocieszenia, bijąc w 3 setach Frenza.

## Coraz więcej kandydatów do Ligi

Kandydaci do ekstraklasy idą w ślady swych starszych kolegów. Zadziwiają opinję sportową zmiennością formy i nieoczekiwanemi wskutek tego wynikami.

W grupie pierwszej mamy niejako Ligę w pomniejszeniu. Czwartek przyniósł dwie sensacje. Legia oddała na łasnem boisku jeden punkt Skodzie, którą przed tygodniem pokonała w Warszawie. Fatalny wynik Polonji w Łodzi całkowicie ją zdeklasował. Tak jak się sytuacja obecnie przedstawia pojedynek powinien rozegrać się między Legią a Union Touring, który ma wprawdzie o jeden punkt więcej ale też i o jedną więcej grę.

Grupa druga jest wobec udziału tylko dwu drużyn mało ciekawa.

W trzeciej grupie również możliwe są komplikacje. Czarni wygrali wprawdzie z Rewerą jednak mają jeszcze przed sobą takich przeciwników jak P. K. S. z Równego i Strzelec. Mecze wyjazdowe napewno nie będą łatwe. Policyjny Klub z Równego zapewnił sobie dwa cenne punkty w Siedlcach i odegrać może również poważniejszą rolę.

W grupie czwartej wynik jest zdaje się przesądzony na rzecz Śmigłego, który w Wilnie da sobie chyba radę z Warmją.

Tabelki w poszczególnych grupach mają następujący wygląd:

I GRUPA

Union Touring Łódź gier cztery, st. pkt. 6:2, st. br. 13:4. Legja Poznań gier 3, st. pkt. 5:1, st. br. 10:3. Polonia Bydgoszcz gier 3, st. pkt. 2:4, st. br. 4:9. Skoda Warszawa gier 4, st. pkt. 1:7, st. br. 6:17.

II GRUPA:

Dąb Śląsk gier 1, st. pkt. 1:1, st. br. 0:0. Brygada Częstochowa gier 1, st. pkt. 1:1 st. br. 0:0

III GRUPA

Czarni Lwów gier 1, st. pkt. 2:0, st. br. 3:1. P. K. S. Łuck gier 1, st. pkt. 2:0, st. br. 2:1. K. S. 22 Strzelec gier 1, st. pkt. 0:2, st. br. 1:2. Rewera Stanisławów gier 1, st. pkt. 0:2, st. br. 1:3.

IV GRUPA

Śmigły Wilno gier 3, st. pkt. 6:0, st. br. 12:3, Warmja Grajewo gier 3, st. pkt. 4:2, st. br. 6:5 Kotwica Pińsk gier 4, st. pkt. 0:8, st. br. 3:13.

**ŁÓDŹ, 15.8. Union Touring — Polonia (Bydgoszcz) 6:0 (2:0).**

Union Touring pokonał Polonię w stosunku inponującym, a sądząc z przebiegu gry wynik spotkania mógł wypaść jeszcze okazalej. Łodzianie mieli przez 80 min. przygniatającą przewagę: chwilami cała jedenastka Polonji broniła swej bramki i piłka grzęzła w lesie nóg. Pozatem zarzucić można fioletowym zbytnie ociąganie się z oddaniem strzałów. Kilka szybkich decyzyj zakończyło się zdobyciem bramek.

W drużynie miejscowych doskonale grały tylne formacje, zwłaszcza pomoc i Durka; w ataku do formy powraca wreszcie lewoskrzydłowy Królasik, który szerzył zamęt w szeregach przeciwników. Reszta bardzo pracowita i ambitna, grzeszyła brakiem decyzji.

Polonja nie mogła zaimponować, poza lewym pomocnikiem, cała drużyna ustępowała pod każdym względem gospodarzom, przegrywała niemal wszystkie pojedynki i tylko w drugiej połowie gry wykazała pewną poprawę w ataku.

Union Touring od początku bierze inicjatywę w swe ręce i w 6 min. Omencetter uzyskuje prowadzenie. W dalszym ciągu gra toczy się na połowie gości, fioletowi gniotą niemiłosiernie i gubią się w hyperkombinacjach; [illegible] lekim, nagłym strzałem pod poprzeczkę podwyższa wynik.

Po przerwie padają w ciągu dwu minut dwie dalsze bramki, Omencetter zaryzykował strzał — piłkę puszcza fatalnie bramkarz; wnet potem Królasik ładnym strzałem uzyskuje czwartą bramkę. Polonja ma okazję uzyskać honorowy punkt, jednak poprzeczka paruje strzał. W 20 min. Królasik znów strzela goala, a po 12 minutach Stawicki ustanawia wynik dnia. Dwa dalsze wolne dla Union Touringu nie zmieniają wyniku.

Sędziował p. Otto. Publiczności około 1.000 osób.

SIEDLCE. 15.8. — Tel. wł. — WKS Łódź — Strzelec 2:1 (2:1). Zasłużone zwycięstwo gości. Do przerwy naogół gra otwarta. W pierwszych minutach gry Strzelec marnuje dwie pewne bramki. W 16-ej minucie goście ze strzału Korszela strzelają gola. W 28 min. z przeboju Polak pięknym strzałem wyrównuje. W 2 min. później goście ze strzału Maczanowskiego strzelają drugą bramkę. Po przerwie panami sytuacji są goście. Sędziował p. Moniak b. dobrze.

STANISŁAWÓW 15.8. CZARNI — REWERA 3:1 (1:1). Pierwszy mecz międzygrupowy o wejście do Ligi między Czarnymi lwowskimi i Rewerą zgromadził mimo niepewnej pogody przeszło 2.000 widzów, co na Stanisławów stanowi w bież. sezonie rekord.

Czarni zjechali w składzie osłabionym bez Migasa i Lemiszki mimo to jednak zwyciężyli zupełnie zasłużenie, będąc zwłaszcza po pauzie drużyną lepszą i bardziej wyrównaną.

W pierwszej połowie Rewera początkowo atakuje bardzo silnie i goście muszą w tym okresie ograniczać się do defenzywy. Po przerwie Czarni z miejsca ujmują inicjatywę w swe ręce i zachowują ją już do końca. Gra odbyła się w anormalnych warunkach, gdyż bezpośrednio przed zawodami spadł wielki deszcz. Bramki dla Czarnych strzelił Żurkowski dwie i Niemiec, dla Rewery Uderski. W drużynie lwowskiej wyróżnił się doskonały bramkarz, obrońca Chmielowski oraz w napadzie pierwszorzędny strzelec Żurkowski.

Najlepszą linją Rewery była obrona. Sędziował p. Brach dobrze. (k.)

POZNAŃ, 16.8. Rozegrany w Poznaniu mecz o wejście do Ligi pomiędzy miejscową Legją a warszawską Skodą zakończył się wynikiem remisowym 3:3 (0:3).

Po pierwszej połowie trudno było przypuszczać, że poznańskiej Legji uda się wywalczyć remis. Skoda bowiem nietylko grała lepiej technicznie i taktycznie, ale górowała nad miejscowymi ofiarnością, ambicją i dyspozycją strzałową. Skoda też zdobyła w pierwszej połowie 3 bramki przez Zbroję, Górnickiego i Marjana.

Po zmianie pól sytuacja uległa zasadniczej zmianie. Legja zupełnie niespodziewanie opanowała zupełnie boisko, nie dopuszczając gości do głosu. W ciągu 25 minut piłka ani razu nie doszła pod bramkę Legji, natomiast poznańczycy, którzy formalnie oblegali bramkę Skody, przez dłuższy czas nie mogli zdobyć punktów ze względu na doskonałą obronę bramkarza Skody. Dopiero po kontuzji Lisowskiego Legja zdołała uzyskać wyrównujące bramki przez Skowrońskiego, Mikołajewskiego i Zarębę.

Sędziował p. Rosala, widzów około 5.000.

## Notatki piłkarskie

*W mistrzostwach lwowskiej Ligi Okręgowej* rozegrano w czwartek trzy mecze, przyczem wszystkie spotkania miały decydujący wpływ dla drużyn zagrożonych spadkiem. Pozycja najbardziej chwilowo zagrożonego Drugiego Sokoła uległa poprawie, niemniej jednak nie jest jeszcze ona pewna. Ostatecznie o losach Sokoła zadecyduje mecz niedzielny z Ukrainą. Przebieg poszczególnych spotkań był następujący:

Drugi Sokół — Polonia (Przemyśl) 3:2 (0:1). I tym razem Polonia pozostała wierna tradycji, przegrywając we Lwowie szósty mecz. Do przerwy nie zanosiło się wcale na przegraną. Sytuacja uległa jednak zasadniczej zmianie po przerwie, kiedy atak Sokoła pokazał się z jak najlepszej strony zdobywając kolejno trzy bramki przez Gulę dwie i Fistrowicza. Punkty dla Polonji uzyskali: Neumayer i Kalinowski. Sędziował p. Tarczyński.

W Rzeszowie: Resovia — Czuwaj 2:1 (2:1). Wynik ten krzywdzi gospodarzy którzy mieli dość zdecydowaną przewagę. Bramki dla Resovii zdobyli Riebelbauer i Brydak, dla Czuwaju Kobierzyński.

W Jarosławiu: Ognisko — Pogoń (Stryj) 1:0 (1:0). Spotkanie powyższe rozegrano w nieszczególnych warunkach terenowych. Ognisko miało wyraźną przewagę, nie wykazaną odpowiednio cyfrowo tylko dzięki znakomitej postawie bramkarza stryjan. Decydująca bramka padła już w 2 min. ze strzału Rubina.

*Wiedeński Hakoah* w niedzielę spotka się z Hasmoneą. Lwowianie mają zamiar napad swój wzmocnić Steuermanem i w tym celu poczynili specjalne starania u władz związkowych. Mecz Hasmonei z Hakoahem rozegrany zostanie w ramach podwójnej imprezy, przyczem w przedmeczu spotkają się Czarni z Rewerą o wejście do Ligi państwowej. (k.)

*LOZPN otrzyma we wrześniu* z PZPN do dyspozycji okręgu dwu trenerów. Trener Otto prowadzić będzie we Lwowie sześcio tygodniowy kurs przodowników piłkarskich, a drugi identyczny kurs w Przemyślu poprowadzi Kossok. (k.)

*Piłkarze Lwowa* walczyć będą w dniu 1 września na dwóch frontach. Pierwsza reprezentacja Lwowa walczyć będzie w Krakowie o wazę prof. Żeleńskiego, a druga reprezentacja we Lwowie z Czerniowcami. (k.)

*Przemyski Czuwaj* został ukarany przez LOZPN grzywną 100 zł. za zajścia na meczu mistrzowskim Hasmonea — Czuwaj. (k.)

**Święcicki (Warszawianka)** został na piątkowem posiedzeniu WG i D Ligi zdyskwalifikowany na tydzień za faul na meczu z Garbarnią. Dyskwalifikacja liczy się od 19 b. m. Święcicki nie będzie więc grał na meczu Cracovia — Warszawianka w d. 25 b. m.

### PUHAR PIŁKARSKI W ŁODZI

W dalszym ciągu rozgrywek o puhar Redakcji „Expressu" nową niespodzianką było zwycięstwo Strzeleckiego K. S.-u nad Ł. T. S. G. w stosunku 3:2 (2:1). W pierwszym rzędzie winę porażki ponosi bramkarz Łazarczyk, którego przy stanie 3:0 dla SKS-u zastąpił Las. Bramki dla SKS-u zdobyli: Bilkowski, Maciaszek i Owczarek z karnego, dla ŁTSG — Janaczek i Voigt. Sędziował p. Feja.

Drugi mecz pomiędzy Wimą a Hakoahem przyniósł, wobec słabej gry drużyny żydowskiej spodziewane wysokie zwycięstwo vice-mistrza Łodzi w stosunku 7:2 (4:2). Wima w dodatku wystąpiła w składzie zupełnie odmłodzonym, właściwie rezerwowym, gdyż 1-szy garnitur grał w tym czasie w Skarżysku. Dobra gra rezerwy Wimy utwierdziła opinję o jej obiecującym narybku. Łupem bramkowym podzielili się: Janiszewski i Stępień. Sędziował p. Thiel.

WYZNACZONY NA CZWARTEK 15 bm. mecz ligowy Warta — Cracovia nie doszedł do skutku. Przyczyną tego było zniszczenie boiska Cracovii przez huragan. Władze administracyjne zabroniły urządzania zawodów, ze względu na bezpieczeństwo publiczne.

Sędzia spotkania, p. Walczak, zawiadomiony o wypadkach opuścił Kraków w czwartek w południe. Warta natomiast przyjechała na boisko i wyszła nawet na murawę, by zejść stamtąd po krótkim czasie.

**R. K. S. Legja (Kraków)** wystąpiła z dniem 6 sierpnia b. r. ze Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych.

Projektowane przez Garbarnię sprowadzenie Hakoahu wiedeńskiego do Krakowa na sobotę wzgl. niedzielę nie dojdzie do skutku. Wobec zniszczenia urządzeń na boiskach krakowskich, nie odbędzie się w niedzielę w Krakowie, żadna większa impreza piłkarska.

**Szymura, Polus i Sobkowiak** o mały włos nie rozstali się nazawsze z obozem pięściarskim w C.I.W.F., co równałoby się wykreśleniem ich z listy naszych reprezentantów na mecz z Niemcami.

Ostatecznie otrzymali oni od kierownictwa obozu surową naganę za niesubordynację i zapowiedź, że w razie powtórzenia się przestępstwa zostaną bezwzględnie usunieci z obozu C.I.W.F.

Brawo, brawo! Może nareszcie w ten sposób nasi sportowcy zrozumieją, jak cenne są świadczenia, ofiarowywane im przez władze sportowe, oraz że podstawą każdej pracy zespołowej musi być porządek i subordynacja.

**Wyszkoleniowy obóz piłkarski** zorganizowany przez WOZPN, przystąpił już do pracy. Na obóz ten zgłosiło się 130 piłkarzy. Trenerem obozu jest p. Otto.

Praca na obozie trwać będzie 5 godzin dziennie; 3 poświęcone będą na wykłady teoretyczne, a 2 na trening. Kierownikiem obozu z ramienia WOZPN jest p. Romanowski.

## Jugosławianie w Katowicach!

KATOWICE, 16. 8.— Tel. wł. — W miarę posuwania się wskazówki na zegarze dworcowym, rośnie podniecenie tych, którym przypaść ma zaszczyt uściśnięcia ręki Jugosłowianom. Wśród grupy dygnitarzy i reprezentantów przybyłych na peron widzimy przedstawiciela śląskiego OZPN w osobie komendanta Żółtaszka, oraz cały niemal zarząd in corpore, delegata PZPN'u p. J. Malowa, przedstawicieli prasy, klubów i w. in.

Nareszcie! Z poza wirażu wyłania się majestatyczna lokomotywa. Zgrzytnęły hamulce. Jak na komendę otwierają się drzwi pulmanów i falanga gibkich, wysportowanych postaci wychodzi na peron. Jugosłowianie! Rozpromienieni, roześmiani, gestykulujący i ruchliwi, niczem żywe srebro.

Nawiązujemy rozmowy, wymieniamy szybko, gorączkowo pierwsze słówka na temat wielkiego meczu. W oczy wpada nam przedewszystkiem kapitan Simonowic, mężczyzna silny o 2-metrowym wzroście i uśmiechniętej twarzy — z protezą.

Do niego też zwracamy się przedewszystkiem. Gość nasz mówi po niemiecku, a ze słów jego wynika, że podróż była bardzo męcząca i silnie wyczerpała wszystkich. Kapitan pyta nas o hotel i inne drobiazgi, dając do zrozumienia, że chciałby jaknajprędzej wysłać drużynę na wypoczynek. W czasie ceremonjalnego przywitania bagażowi i gracze wyładowują kilkadziesiąt walizek z wagonu, przyczem na uwagę zasługuje duża masywna skrzynia drewniana, w której znajduje się wielki puhar pana Prezydenta R. P. Jugosłowianie nie przyjechali w komplecie. Zabrakło im doskonałego Matosica, lewego beka, który nie dostał urlopu. Zastąpi go Belosevvic. Kapitan niespodziewaną tą zmianą jest bardzo zmartwiony.

Drużyna jugosłowiańska liczy osób 17. Nie przyjechał z kierownictwa zapowiedziany sędzia piłkarski i członek zarządu Związku Jugosłowiańskiego, w ekspedycji jednakowoż spostrzegliśmy jednego dziennikarza.

W drodze z dworca do hotelu mamy znów sposobność wymienić z kapitanem drużyny jugosłowiańskiej kilka zdań.

Kapitan o meczu samym niechętnie mówi. Opowiada że piłka jest okrągła, może spłatać figla, sądzi jednak, że chłopcy jego staną na boisku wypoczęci, zagrają dobrze, no i liczy na sukces.

Na granicy w Zebrzydowicach gości przywitał delegat śląskiego OZPN p. Wybierski, który wręczył im piękny bukiet kwiatów.

Po przybyciu do hotelu i spożyciu kolacji, gracze jugosłowiańscy natychmiast położyli się spać, a kierownictwo na zaproszenie władz śląskiego piłkarstwa udało się na herbatkę.

Zespół jugosłowiański wczesnym rankiem zamierza wyjechać na boisko i przeprowadzić lekki trening. (hr.)

Rembalski.

## Łatwe sukcesy w Sopotach

SOPOTY, 16.8. — Tel. wł. — Popularność tennisu wzrasta tu z roku na rok. Od rana na pięknych kortach odbywają się rozgrywki. Pierwszorzędne emocje mieliśmy dziś przy spotkaniu Laszkiewicza; 19-letni zawodnik posiada rzeczywiście talent i warto się nim zaopiekować. W spotkaniu z Czernochem zagrał on pierwszorzędnie. Pierwszego seta mocnemi plasowanemi piłkami wygrywa 6:4, w drugim secie Czech się rozegrał i przesądza seta 6:2 na swoją korzyść. W trzecim secie zawiązuje się walka. Przy stanie 1:1. Laszkiewicz ma trzy razy przewagę i wydaje się, że weźmie gema, ale pomyłka sędziego załamuje go; i przegrywa. Hebda zdeklasował słabego Niemca Betnera 6:3, 6:0. Ze Spychały jest oczywiście pociecha. Dopiero zszedł z kortu z mixta wygranego z panią Kanarkową przeciwko słabej parze miejscowej, a już rozłożył mistrza Zopot, Neissa, 6:0, 6:4. Altschuller wygrał z Perechowskim 6:1, 6:0. Volkmerówna pobiła panią Bok 6:2, 6:2. Faworyzowany na pierwsze miejsce mixt Hebda, Jędrzejowska, rozprawił się gładko z miejscową parą Bremka, Ejlik 6:2, 6:0. Młody junior Biechowski z Bydgoszczy wygrał z dwa razy cięższym i starszym Niemcem, Brunswikiem 6:1, 5:7, 6:1 i 6:0.

Sanders — klasyfikowana tenisistka niemiecka, zgłosiła swój udział w międzynarodowych mistrzostwach Polski.

Spodziewane są jeszcze zgłoszenia Rumunów — Hamburgera i Schmidta.

**Związek Austrjacki**, który początkowo odmówił przysłania drużyny na mistrzostwa międzynarodowe, w ostatniej chwili zdecydował delegować kilku graczy. Imienne zgłoszenia spodziewane są lada chwila.

## Biuletyn z prowincji

LUBLIN. W dniach 14 i 15 b. m. odbyły się w siedzibie Okręgu PPW. Nr. II — Lublinie eliminacyjne zawody sportowe do Zawodów Głównych. Była to prawdziwa rewja dorobku sportowego i tężyzny fizycznej pocztowców.

Na starcie ujrzeliśmy 54 zawodników i 17 zawodniczek z wszystkich większych miast województwa lubelskiego, wołyńskiego i częściowo kieleckiego. Wzorowa organizacja zawodów, sprężyste funkcjonowanie aparatu sędziowskiego, duży udział publiczności, bardzo ładna pogoda — wszystko to złożyło się na nader efektowny wygląd.

Wyniki techniczne z obu dni przedstawiają się następująco: 100 st. dow. panów — Plivko (L) 2:11,7 50 st. dow. pań — Baranowska (Łuck) 57,2.

Kolarstwo: 50 km. Lublin — Piaski — Lublin — Brzozowski (Lublin) 1:58,8.

Lekka atletyka — panowie: 100 mtr. — Puła (Radom) 13,2; 3000 mtr. — Brzozowski (Lublin) 10:48,8. Oszczep — Świzdor (Lublin) 40.15. Kula — Pawlik 10.14, Murawski (Radom). Skok wdal — Skubiszewski (Lublin) 3.45.

Panie: 60 mtr. Hambergerówna (Łuck) 10,1. Kula Zalewska (Chełm) 7.30. Skok wwyż — Hambergerówna (Łuck) 1,27. Skok wdal — Hambergerówna (Łuck) 3.85.

Trójboj panów: Pawlik (Lublin) 1.249 pkt. Trójbój pań: Hambergerówna (Łuck) 50 pkt.

W ogólnej klasyfikacji męskiej: 1) Lublin 1 — 126 pkt. 2) Lublin 2 — 52 pkt. 3) Radom — 48 pkt. 4) Łuck — 33 pkt.

W klasyfikacji żeńskiej: 1) Łuck — 60 pkt. 2) Chełm — 43 pkt. 3) Lublin — 42 pkt.

KALISZ. Ostrów (Poznański) — Kalisz 2:1. Reprezentacja Kalisza grała ładniej. Ostrów nie bawiąc się w kombinacje zdobywał teren i lepiej strzelał. Sędziował dobrze p. Jarumkiewicz.

TARNOPOL. Legjon — Kresy II 3:2, mistrz. kl. B. Sędzia p. Brun. Sokół — Kresy junj. 3:2, sędzia p. Hardy. Strzelec — Jehuda III 5:1 mistrz. kl. C. Sędzia p. Sokół. Jehuda I — Jehuda II 6:1, sędziowali na zmianę p. Brun i mgr. Sternschus.

Piłka wodna: Strzelec — Jehuda 2:1 (1:1). Niespodziana porażka mistrza Tarnopola. Nikt z graczy i widzów nie miał pojęcia o przepisach. Bramki dla Strzelca Staszyszyn (2), dla Jehudy mgr. Gisenberg. Sędzia p. Kubiak. W ramach meczu odbyły się zawody juniorów na (25 m. 1) Buszkiewicz I 17.3 (Strz.), 2) Perlman (Jeh.), 3) Weinstein (Jeh.), 4) Buszkiewicz II (Strz.), 5) Reiss (Jeh.) Sztafeta panów 5x50, 1) Jehuda 3:13,1, 2) Strzelec 3:19. Organizacja zawodów sprawna.

CZELADŹ. Klubowy trójmecz lekkoatletyczny panów wygrał Stadjon (Chorzów) 95 pkt., przed Czeladzkim KS — 67 pkt. i Kolejowym P. W. (Katowice) — 60 pkt. Wyniki techniczne: 100 mtr. 1) Konieczny (Stad.) — 11,9. Poza konkursem Strojnowski (Sokół, Czeladź) — 11,7 sek.; 800 mtr. 1) Orłowski (KPW) — 2:09,1; 3000 mtr. 1) Orłowski (KPW)—9:27; 400 mtr. 1) Krawczyk (Stad.) — 55,2; dysk: 1) Nieszyn (Stad.) — 33,65; oszczep: 1) Nieszyn (Stad.) — 51,30 m.; kula: 1) Nieszyn (Stad.) — 10,95 m.; wdal: 1) Mucha (CKS) — 6.15 m.; wwyż: 1) Kroemeke (Stad.) — 1.75 mtr.; tyczka: 1) Mucha (CKS) — 3.20 mtr..

Stadjon (Chorzów) — Czeladzki KS 55:32 w meczu lekkoatletycznym pań. Wyniki: 60 mtr. 1) Orłowska-Kałużowa (Stad.) — 8,3; 200 mtr. 1) Zagórska (CKS) — 30,2. Poza konkursem Segnówna (AZS, Warszawa) 29,5; 80 mtr. płotki: 1) Orłowska-Kałużowa (Stad.) 14,2; skok wzwyż: Szubianka (Stad.) 1,25; skok wdal z miejsca: 1) Różyczka (Stad.) — 2.14. Poza konkursem Irena Paliszewska (Strzelecki, Sosnowiec) 2,26 mtr.; kula: 1) Zagórska (CKS) — 7,91. Poza konkursem Lanżanka (Strzelecki, Sosnowiec) — 8,28; dysk: 1) Żyłkówna (Stad.) — 25.61. Poza konkursem M. Paliszewska uzyskała 27,79; 4x100 mtr. 1) Stadjon 60,4. Organizacja zawodów bez zarzutu pod kierownictwem pp. Pawelczyka i St. Łaty.

## Walasiewiczówna mistrzynią świata

BUDAPESZT, 16.8. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym doszły do głosu nasze panie i spisały się bardzo dobrze. Walasiewiczówna łatwo wygrała swój przedbieg i równie łatwo finał, bijąc w czasie 12 sekund o 6 metrów Angielkę Saunders, 12.7, 3) Velchner (N) 12,7, 4) Goeppner (N), 5) Mackenzie, 6) Dempe. Walasiewiczówna była nagrodzona licznemi brawami, bieg jej bowiem, ze względu na przewagę, był naprawdę imponujący.

Między przedbiegami a finałem rzuciła Walasiewiczówna raz dyskiem i zakwalifikowała się do finału. W finale zwyciężyła Mauermayer 44,93, 2) Celzikowa 35,47, 3) Walasiewiczówna 34,81.

W skoku wdal startował Pławczyk i zajął piąte miejsce z wynikiem 7.05. Hoffman z wynikiem 6.89 nie wszedł do finału. Zwyciężył Tajima 7,52, 2) Long 7.39, 3) Harada 7,37, 4) Koltaj 7,13.

Na 200 m. zwyciężyli w przedbiegach faworyci: Radwański odpadł i przypomniał czasy paryskie, walczył bowiem pierś w pierś z Łatwinem Angewiczusem. Zwyciężył w tym przedbowiem pierś w pierś z Litwinem Angerem.

Startowała również Ślązaczka Szajnówna i odpadła na 100 m. w drugim przedbiegu, przebiegając jako ostatnia.

Wyniki: 110 płotki 1) Wegener 14.7, 2) Kovacs, 3) Murakami; 100 mtr. Sir, 2) Scarr 3) Suzuki po 10.8; 400 mtr. 1) Boisset 48.9, 2) Rinner 49.1, 3) Roessler 49.7; 100 mtr. pań przedbiegi 1) Walasiewicz 12.1, 2) Dempe 13; II: 1) Ellmer 12.8, 2) Saunders 12,9; III: 1) Goeppner 13.1, 2) Mackenzie 13.1.

Szpada drużynowa Węgry, 2) Czechosłowacja 3) Niemcy, 4) Austrja.

W turnieju piłkarskim Niemcy pokonały Łotwę 5:0 (0:0), a Węgry niespodziewanie wygrały z Anglją 4:1 (3:0).

Mecz waterpolo pomiędzy mistrzem świata Węgrami a reprezentacją akademicką pozostałych państw zakończył się zdecydowanem zwycięstwem Węgier 10:1 (4:1).

Na mistrzostwach pływackich 100 mtr. st. dow. pań, wygrała Yates (Anglja) 1:22,8 sek., 2) Schramm (Niemcy) — 1:23,4, 3) Crecher (Anglja) — 1:26,8 sek. W sztafecie 3x100 m. stylem zmiennym zwyciężyły Węgry 3:34,8 sek. przed Niemcami 3:41,8 sek. i Anglją 3:48,6 sek.

Na 1.500 mtr. pierwsze miejsce zajął Węgier Lengyel w czasie 20:53,6 przed Austryjakiem Pader — 21:55,4 i Francuzem Cavallero —— 22:04.

Na 100 m. stylem klasycznym pań pierwsze miejsce zajęła Spaun (Austrja) 1:34,2 sek., 2) Yates (Anglja) 1:34,4 sek., 3) Szasz (Węgry) 1:36,8 sek. 100 m. nawznak pań wygrała Hetherington (Anglja) 1:32,2 sek. przed Angielką Spence 1:32,2 sek. i Węgierką Toth 1:32,6 sek.

W tenisie w grze pojedyńczej pań mistrzostwo zdobyła Noemka Weber przed Czeszką Drtinovą i Angielką Ley.

W mistrzostwach szpady pierwsze miejsce zajął Francuz Pecheux przed Węgrem Dunay i Francuzem Monal. t'

Tenis: mixte Weber, Henkel — Szapary, Ferenczy 6:3, 6:0; single panów, półfinały: Henkel — Dallos 7:5, 6:4, 6:4; Gabrovits — Denker 6:4, 7:9, 7:5, 6:2.

## Krusche Ender mistrzem Łodzi

Nad drużynowemi mistrzostwami lekkoatletycznemi Łodzi zawisło jakieś fatum. Wszystkie dotychczasowe spotkania przerywane były zawsze deszczem. Dzisiejszy finał odbył się w warunkach jeszcze gorszych. Od piętnastu godzin lało jak z cebra, tak, że nonsensem i antypropagandą sportu było rozegranie w tych psich warunkach zawodów.

Finał, do którego stanęły drużyny IKP. Krusche - Ender i ŁKS. przyniósł po niesłychanie wyrównanym poziomie zwycięstwo pabjaniczan, 10245 pkt. przed IKP. 10197 pkt. i ŁKS. 10.105 pkt.

Na zwycięstwo i tytuł mistrzowski Kruschendera złożyła się wyrównana klasa jego reprezentantów; ale pabjaniczanie nie wygrali ani jednej konkurencji. IKP. miało najlepszego zawodnika w Ośmielaku, który wygrał 4 konkurencje.

Wyniki były następujące: 100 mtr.— Ośmielak (IKP) 11,7; 400 mtr. — Wróblewski (ŁKS3 54,7; 5.000 mtr. — Kurpesa (IKP) 16:28,2; 110 mtr. płotki — Ośmielak (IKP) 17,6 (rek. okręgu), 2) Piechowski (KE) w tym samym czasie. Skok w dal — Ośmielak (IKP) 662. Skok wwyż — Ośmielak (IKP) 160 reszta o 5 cm. mniej. Tyczka — Kucharski E. (IKP) 313. Oszczep — Bobiński (ŁKS) 53,13. Dysk — Błaszczyk (ŁKS) 34,84. Sztafeta 4x100 — IKP. 47,3, 2) KE. 48,8, 3) ŁKS. 49,2.

Jednocześnie rozegrano pięciobój pań o mistrzostwo okręgu. Zwyciężyła Kwaśniewska, zdobywając w sumie 210 pkt. przed Noskiewiczową (ŁKS) 116 pkt., Słomczewską (Wima) 116 pkt. Wyniki Kwaśniewskiej były następujące: 100 mtr. 14,3 (za Skorupińską—14). Wdal — 493. Kula — 8,60. Wwyż—130. Oszczep. — 36,63.

## Schnaider powrócił

KATOWICE, 16.8. — Tel. wł. — Wilhelm Schneider, pierwszy tyczkarz Europy powrócił w czwartek do Katowic i stanowczo zaprzeczył pogłoskom, o kaperowaniu go przez jeden z klubów berlińskich. W prawdzie kierownik Charlottenburg, p. Blumen troskliwie zaopiekował się naszym zawodnikiem w Amsterdamie, nie było jednak wogóle mowy o ewentualności zmiany barw. Schneider z uznaniem wyraża się o panu Blumenie, twierdząc że jest to idealny kierownik, pierwszorzędnie znający się na lekkoatletyce, wiedzący co kiedy zawodnikom potrzeba, czego nigdy nie widział u kierowników naszych, wyjeżdżających za granicę.

Według opinii Sowtona i kilku znawców zagranicznych styl Schneidra jest bez zarzutu, a tylko tyczka absolutnie nie nadaje się do wielkich skoków. Powracając do pogłosek o ucieczce Ślązaka, należy stwierdzić, że zrodziły się one w Katowicach, a ściślej mówiąc w kawiarni Astoria. Zresztą Schneider zapowiada, że wystąpi przeciwko inicjatorom na drogę sądową.

# Starzyński (Legja) triumfuje w Poznaniu

## w dwuetapowym wyścigu dookoła Wielkopolski

POZNAŃ, 15.8. — Tel. wł. — Drugi etap wyścigu kolarskiego dokoła Wielkopolski prowadził z Inowrocławia do Poznania. Etap ten wynosił pedług pierwotnych planów 170 km., ale w dwóch miejscach trasa została przedłużona, tak że ogólna długość tego odcinka wynosiła 190 km.

Osobliwością tego etapu było podzielenie go na 2 części, z których pierwsza długości 31 km., rozegrana została na czas przy starcie pojedyńczym. Wśród ulewnego deszczu żebrali się kolarze na przedmieściu Inowrocławia, żegnani przez prezydenta miasta i generała Thomme i w kolejności numerów ustawili się na starcie. Najlepsze czasy na tym odcinku Inowrocław — Kruszwica uzyskali: Zieliński (Skoda) i Starzyński (Legja) po 53:20, 3) Kiedrowski (Sok. Bydg.) 53:32, 4) Duda (Garbarnia Kr.) 53:36, 5) Korwin - Piotrowski (WTC), 54:10, 6) Michalak (Fort Bema) 54:18, 7) Kołodziejczyk (VIMA Łódź) 54:35.

W Kruszwicy kolarze byli podejmowani gościnnie przez wytwórnię win Makowskiego, odpoczęli godzinę, poczem ruszyli w dalszą podróż. Do Mogilna przyjechali w zwartej grupie, dopiero za miastem zainicjował zryw Kołodziejczyk, pociągając za sobą Zielińskiego i Starzyńskiego. Ta trjóka, prowadząc się wzajemnie, zwyskała szybko na terenie i stopniowo zaczęła się odsuwać od ścigających ich zawodników. Druga grupa zostawała stopniowo o 100, 150, 300 m. w tyle, aż wreszcie przy końcu wyścigu dystans ten wyniósł przeszło 2 km.

Trójka czołowa przyjechała razem na przedmieście Poznania, potem rozdzieliła między sobą pierwsze miejsca na finiszu w ten sposób, że Zieliński zwyciężył o pół maszyny Kołodziejczyka, a trzecie miejsce zajął Starzyński o 20 m. za nimi. Po uwzględnieniu bonifikaty na finisze w Trzemesznie i Środzie, czas tej drugiej części dzisiejszego etapu przedstawia się następująco: 1) Zieliński (Skoda) 5:23:25, 2) Starzyński (Legja) 5:23:38, 3) Kołodziejczyk (WIMA) 5:23:45.2, 4) Wasilewski (Fort Bema) 5:32:20.4, 5) Galeja (HCP) 5:33:00, 6) Kluj 5:33:10,2, 7) Duda (Garbarnia Kraków) 5:33:20.6, 8) Konopczyński (Świt) 5:36:07, 9) Maślankiewicz (Orkan) 5:38:41, 10) Ciesielski (Orkan) 5:41:22, 11) Lamkowski (Zw. Strzel. Poznań) 5:41:22,2.

Na trzynastem miejscu przyszedł Więcek w czasie 5:41:22,6, na czternastem Sobol, na 17-em Michalak, na 18-em Bober i na19-em Zagórski.

Po zsumowaniu czasów uzyskanych w obu etapach klasyfikacja ogólna wyścigu dokoła Wielkopolski przedstawia się następująco: 1) Starzyński (Legja) 13:09:03, 2) Zieliński Skoda() 13:11:57, 3) Kołodziejczyk (WIMA) 13:12:21, 4) Duda 13:20:12,6, 5) Galeja 13:22:05 6) Konopczyński (Świt) 13:24:22, 7) Wasilewski (Fort Bema) 13:28:16,4, 8) Michalak (FB) 13:31:24 sek. 9) Zagórski (Jur) 13:36:11 sek. 10) Kluj (HCP) 13:38:19 sek. 11) Maślankiewicz (Orkan) 13:38:47 sek. 12) Korwin-Piotrowski (WTC) 13:44:37,2 sek. 13) Domański (FB) 13:44:45 sek. 14) Więcek (Resursa Łódź) 13:50:22,6 sek. 15) Sobol (AKS) 13:51:17,2 sek. Na 22-em miejscu Bober (Orkan) 14:04:12,4 sek.

W ten sposób zwycięzcą wyścigu dookoła Wielkopolski został powtórnie Starzyński z Warszawy. Zawodnik ten przybył na wyścig w ostatniej chwili, korzystając z prywatnych funduszów prezesa klubu. Jego kolega klubowy Targoński nie mógł wziąć udziału spowodu braku pieniędzy w kasie.

Wieczorem odbyło się rozdanie nagród.



UFF...!
Kniola główkuje ponad Piaseckim na meczu Warszawianka — Ł. K. S. W tyle Karaś gotów do interwencji.

# Rekordowy skok



Sznajdra na zawodach w Amsterdamie.



# Tenis na prowincji

Miałem sposobność obserwować kilka spotkań międzymiastowych pomiędzy stolicami powiatów, liczącemi razem ok. 60,000 mieszkańców i zauważyłem wiele ciekawych rzeczy, które wymagają krytycznego omówienia.

Na pierwszy rzut oka widzi się nadzwyczajną ambicję i ochotę do gry u wszystkich uczestników, zupełnie niewspółmierną do technicznego i taktycznego poziomu. Ambicje te, objawiają się niestety, nietylko podczas gry, ale i u kierowników drużyn, którzy przesuwają miejsca graczy, aby tylko zdobyć jaknajwięcej punktów i w ten sposób nie narazić się na zły wynik.

Gry reklamuje się zawsze wielkiemi afiszami (!) i tylko w jednem mieście naliczyłem zaledwie 50 widzów, pozatem bywa ich często od 150—200, co wyklucza ryzyko finansowe, mimo cen wstępów po 25 groszy. Wszystko byłoby więc pięknie, gdyby nie skandaliczny czasem poziom gry. Z paniami jest nawet jeszcze gorzej, bo na terenie tych 3 miast jest tylko jedna, która umie dokładnie trafić piłkę; co dziwniejsze i między widzami niewiele spotyka się kobiet. Wszystkiemu jest winien... brak pieniędzy, bo nawet „asy" miejscowe nie dysponują ani jedną tegoroczną rakietą i częściej gra się naciągami jedwabnemi, aniżeli elastycznemi, jelitowemi. Na treningach piłka I gatunku jest niezwykłem zjawiskiem i jest tak długo „w ruchu", aż się filc całkiem zetrze; gdy potem gra się nową, waga jej zwalnia szybkość uderzenia o 50 proc.

Wszystkie kluby prowincjonalne żyją w Polsce subwencjami i tak musi być, gdyż tylko piłka nożna daje tu poważne nawet dochody. Kierownicy sekcyj tenisowych skarżą się jednak, iż lekkoatleci otrzymują zawsze grubo więcej, niż tenisiści, tak że nie można sobie np. pozwolić na wysypanie kortów mączką ceglaną. O tem, że szare tło placu nie pomoga dokładności gry nie trzeba chyba mówić.

Nietylko gracze są słabi, ale i kierownicy sportowi nie umieją zrobić tego, co do nich należy, t. j. pokierować treningiem. Graczy chętnych jest dużo nie mają oni tylko wzorów, a gdy dowiadywałem się dlaczego nie sprowadzi się jakiej silniejszej drużyny z większego miasta, wywnioskowałem, iż nie robi się tego nie z obawy deficytu, ale wysokiej porażki (!!).

Najwyższy czas, aby zrozumiano, że gra z „patałachami" umacnia tylko własne błędy.

Co do jednej rzeczy skargi prowincji są zupełnie słuszne: jeżeli w Anglji tuzin piłek kosztuje 14.5 złotego, to Polaków z pewnością nie stać, aby płacić za tą samą ilość 27 zł. PZLT powinien absolutnie zmusić firmy, których piłki są „zatwierdzone", aby dostarczały je na zgłoszone w PZLT zawody po cenie tak zw. „propagandowej", t. j. za 16 zł., w której i tak mieści się dobry zarobek.

„Ja".

KRYNICA, 15. 8. — Tel. wł. W Krynicy odbywa się obecnie turniej tenisowy o mistrzostwo uzdrowiska. Ciekawsze wyniki z czwartkowych zawodów przedstawiają się następująco: Herbst — Burda 6:1, 6:0. Lechner — Skoczyński 7:5, 6:4. Piechota — Kempler 6:3, 6:2. Kolcz II — Ogrodziński 8:10, 6:4, 6:2. Liebling — Lesław 8:6, 6:2. Kolcz I — Lesner 6:1 (gra przerwana spowodu ulewy). Parafińska — Czyżewska 6:1, 6:0. Szerauc — Mroczkowska 6:2, 6:0.



WELNIC
środkowy pomocnik Ł. K. S. wstrzymuje napór Warszawianki na swoją bramkę.

St. PETKIEWICZ

# Co widziałem na mistrzostwach Niemiec

Olbrzymi, idealnie zmontowany aparat organizacyjno - wyszkoleniowy czuwa w obliczu Igrzysk nad rozwojem i postępem lekkoatletów niemieckich. Mistrzostwa miały być ostatnim wielkim egzaminem przedolimpijskim. Doceniając wielkie znaczenie tych zawodów postanowiłem udać się do Berlina by nietylko zobaczyć tę wielką „batalję", lecz jednocześnie sprawdzić własne spostrzeżenia treningowe na największej imprezie lekkoatletycznej Europy.

Podczas pobytu w Berlinie przed mojemi oczami przewinęły się setki zawodników miernych, dobrych i asów o klasie światowej. Obserwowałem ich baczniej i umocniłem się co do szczegółów stylów, sposobu treningu i metod przygotowawczych.

Wyniki w lekkiej atletyce ciągle idą w górę. Możliwe jest to jedynie przy zastosowaniu nowszych, doskonalszych dróg pracy — nabycie tych nowych wiadomości możliwem jest tylko w drodze zetknięcia się z fachowcami zagranicznymi. Niejednokrotnie w dyskusji z nimi wypływają nowe rzeczy, o których podświadomie się wiedziało, lecz nie miało się do nich przekonania.

Nad całym aparatem wyszkoleniowym niemieckiego związku lekkoatletycznego czuwa „Reichstrainer". Waltzer, człowiek o olbrzymiem doświadczeniu własnem, lecz „łapczywy" na wszelką nową rzecz. — Żaden zawodnik zagraniczny startujący w Niemczech nie uchroni się od taśmy filmowej, która złapie każdy najdrobniejszy ruch, wszystkie szczegóły techniki i stylu. — To stanowi już materjał do dalszych studjów. Waltzer pozatem sam prowadzi treningi sprinterów, a w innych konkurencjach pomagają mu Engelhardt (biegi średnie), Otto (biegi długie), Koch (skok wdal i trójskok) i Hoke (skok wwyż, tyczka i rzuty). Nad całokształtem pracy, jak już powiedziałem, czuwa Waltzer, bez którego dyrektywy, czy zgody nie może być zastosowana ta lub inna inowacja.

Tegoroczne mistrzostwa wykazały olbrzymi postęp wszerz; ciężka bieżnia stała na przeszkodzie do osiągnięcia lepszych czasów w biegach, ale walka nietylko o pierwsze lecz o dalsze pięć miejsc w finale była nadzwyczaj zacięta.

Największą tegoroczną rewelacją jest bezsprzecznie Leichum. Już z początku sezonu polepszał on dwukrotnie rekord w skoku wdal i na mistrzostwach dokonał to ponownie. Jednocześnie jest on najlepszym 100 metrowcem Niemiec. Przegrał do Borchmeyera jedynie wskutek nieudanego startu, no i zmęczenia skokiem wdal, który wygrał na kwadrans przedtem.

Ciekawy zakaz obowiązywał na tegorocznych mistrzostwach: aby zmusić poszczególnych zawodników do wydania z siebie maksymalnego wysiłku, nikt nie miał prawa startować więcej aniżeli do 2 konkurencji. Pozatem jeszcze bardziej oryginalny warunek musieli wykonać wszyscy biegacze podczas obozów przygotowawczych — sprinterzy np. obowiązani byli biegać i 400 mtr. dla sprawdzianu swej wytrzymałości — Borchmeyer, zrobił na 400 mtr. 49,1; Hamann, specjalista od 400 mtr. biegał 800 mtr. w 1:54,3. Ten że sam Hamann biega 200 mtr. w 22 sek. Wszyscy 800 metrowcy muszą biegać 1500, a 5 kilometrowcy 10 klm.

Najgorzej było w rzutach. Niedysponowany Schroeder nie mógł uzyskać minimum kwalifikującego do rozgrywek półfinałowych — 44 mtr. — rzucił zaledwie 43 mtr. dyskiem, a do kuli już nie stawał. Woelke był daleko od swego najlepszego wyniku w kuli — 16:04, żaden rzut mu nie wychodził.

Najlepiej wypadły kobiety: Kraus i Dollinger są w wielkiej formie. Manermayer przechodzi zato kryzys formy, rzuca coprawda 43 — 44, ale rzuty są badzo niepewne. Kobieca sztafeta przebiega 4 x 100 mtr. w 48.1, przy bardzo słabych zmianach, na które sami Niemcy narzekali. — We wszystkich konkurencjach klasa jest jeszcze bardziej wyrównana aniżeli u panów. 16 pań robi 100 mtr. poniżej 12,6, 13 — poniżej 12,6 na 80 mtr. przez płotki, 16 skacze powyżej 1,30 wzwyż i t. d. i t. d.

Jeszcze kilka słów o idealnym porządku, panującym na boisku. Poza sędziami i zawodnikami odbywającej się konkurencji nikt nie miał prawa przebywać na boisku, nawet Waltzer w otoczeniu swego sztabu musiał siedzieć na ławce ustawionej koło schodów sędziowskich na finiszu, znajdując się nieraz bardzo daleko od rozgrywającej się konkurencji. Na 5 minut przed startem zawodnicy wychodzili parami na boisku, rozbierali się, odrabiali swoją konkurencję i potem znów parami — zwycięzcy z pokonanymi — opuszczali boisko.

# Kraków-Lwów w pływaniu

Mecz pływacki dwu stolic Małopolski zakończył się wynikiem remisowym. Tuż przed końcem prowadzili lwowianie, ale dyskwalifikacja ich sztafety męskiej w biegu 5 x 50 oraz waterpolistów pozwoliły gospodarzom na wyrównanie. Gdyby nie brak Rouppertа w drużynie krakowskiej, odniosłaby ona zwycięstwo. Wyniki stały na średnim poziomie. Były one następujące:

100 m. dow. panów: 1) Paszkot (K) 1.08,1, 2) Jałowy (L) 1.12; 100 m. dow. pań: 1) Szczerbówna (L) 1.29,4, 2) Lubieńska (K) 1.30,2; 100 m. grzbiet. panów: 1) Włodek (K) 1.20,6, 2) Kot II (L) 1.26,9; 100 m. klas. panów: 1) Kot II (L) 1.30.2, 2) Kot I (K) 1.30,3; 100 m. klas. pań: 1) Missonówna (K) 1.40,1, 2) Nemetzke (K) 1.48.1; 100 m. grzbiet. pań: 1) Szczerbówna (L) 1.49.2, 2) Horówna (L) 1.50,4; 3 x 100 m. panów zmiennym: 1) Kraków 4.06,4, 2) Lwów 4.08,3; 3 x 100 m. pań zmiennym: 1) Lwów 5.27, 2) Kraków; 5 x 50 m. panów dow.: 1) Lwów 2.37,7 zdyskw. za fallstart Kota, 2) Kraków 2.44,6.

Piłka wodna: Kraków — Lwów 11:6 (4:0). Bramki dla Krakowa: Ritterman 4, Szelest 3, Trytko 2, Kot i Soidinger II po 1. Mecz był treningiem ra jedną bramkę. Kraków miał zdecydowaną przewagę.



DRUŻYNA Ł. K. S.-U PO PECHOWEJ PRZEGRANEJ Z WARSZAWIANKĄ
Stoją od lewej: Piasecki, Jańczyk, Karaś, Herbstreich, Welnic Tadeusiewicz, Król, Koczewski, Fliegel. Klęczą Sowiak i Miller.



RUTH HALBSGUTH
ustaliła na pływackich mistrzostwach Niemiec nowy rekord na 400 m. st. dow. — 5:56,6



SZMIDT I MICHALAK
byli głównymi aktorami ostatniego „Omnium" kolarskiego w Łodzi.

# Wpierw usunąć braki, a później myśleć o mistrzostwach

## Referent wyszkoleniowy P. Z. P. N. p. T. Kuchar o reorganizacji piłkarstwa

Przyczepek w nos nie należy do rzeczy w życiu najprzyjemniejszych. Stosuje go się częstokroć z powodzeniem, jako domowy środek leczniczy dla ocucenia omdlałych. Na twarde łby piłkarskie taki dziecinny zabieg naturalnie nie wystarcza! Tam potrzeba już conajmniej serji solidnych upercutów, by uparciuchów przywieść do przytomności.

Wieloletnie nawoływania i przestrogi szły bezowocnie w próżnię. Zatykano uszy, chowano głowę w piasek, łudzono się taniemi efektami i narkotyzowano względnemi sukcesami reprezentacji. Aż pewnego dnia wszystko się urwało. Nastąpiło przykre przebudzenie, lament i konsternacja.

Zrozumiano wreszcie, że wypada koniecznie coś zrobić, zainteresować się czemś pozytywniejszem, niż walka o system, karencję i weryfikację.

Pierwszym zwiastunem, jeśli nie wiosny, to przynajmniej jakiegoś zdrowszego wiewu, była decyzja zaangażowania trenera związkowego, ustanowienie funkcji referenta wyszkoleniowego i w konsekwencji obóz i mecze treningowe.

Naturalnie jest to dopiero pierwszy krok. By w piłkarstwie polskiem nastąpiły lepsze czasy, potrzeba jeszcze długiej serji intensywniejszych wysiłków. Na ten właśnie ciekawy temat prowadziliśmy dyskusje w czasie przerw przez trzy mecze z rzędu z p. Tadeuszem Kucharem, referentem wyszkoleniowym PZPN.

P. Kuchar należy do działaczy o typie w sporcie naszym niezbyt często spotykanym. Przedewszystkiem wywodzi się z armji czynnych zawodników, a podrugie odznacza się niezwykłą systematycznością. Zaletą w oczach naszych jest dalej brak apodyktyczności przy faktycznie bardzo szerokiej wiedzy sportowej i — umiejętności wsłuchiwania sie w obce opinje.

P. Tadeusza pamiętamy z „prahistorycznych" czasów, gdy przemierzał bieżnie Wiednia i Budapesztu, bijąc mistrzów Austrji i Węgier, mamy go też w pamięci z okresu np. mistrzostw hokejowych świata w Krynicy, kiedy to, jako referent, zdaje się organizacyjny, pisał, malował, kreślił i już na dwa tygodnie wcześniej mógł z całą dokładnością oznaczyć miejsce, na którem w sieć będzie prawy but Smitha, lewego obrońcy reprezentacji USA.

I obecnie p. Kuchar pojmuje obowiązki swe bardzo poważnie. Bada sytuacje, opinje, szkicuje plany ogólne i wgłębia się w szczególiki. Pieni ć zachwaszczoną rolę i równocześnie troszczyć się o zaspakajanie codziennych potrzeb — to zadanie niezbyt łatwe, szczególnie przy zakorzenionej u nas niechęci do systematycznej pracy.

— Wytyczne w ogólnych zarysach już ustaliłem — opowiada nam p. Kuchar.

— Pracę wszerz ruszyć należy równocześnie w trzech kierunkach: 1) wyszkolić kierowników treningów, którzy prowadziliby zaprawę drużyn w myśl wskazań PZPN, przyczem instrukcje zostałyby wydane w broszurce, 2) uświadomić kierowników sekcyj o ich zadaniach i obowiązkach (w tej sprawie zaproponuje PZPN ogłoszenie konkursu na pracę i wydanie jej, 3) zorganizować w okręgach, niezależnie od klas, zawody dla juniorów i wprowadzić międzyokręgowe spotkania reprezentacyjne juniorów.

— Pracę wzwyż — mówi dalej p. Kuchar — rozróżniam: doraźną i systematyczną na przyszłość. Pierwszą należy przeprowadzić pod kątem Olimpjady. Celem wyłonienia drużyny młodzieży, rezerw zespołu reprezentacyjnego, należy zorganizować dodatkowe 14-sto względnie 8-dniowe dwa obozy i przydzielić na nie graczy, wynotowanych przez trenerów, gromadząc na jednym z nich zawodników Polski południowej, na drugim z wszystkich innych okręgów. Po tych kursach należy wybrać zespół ostateczny (wysłać go pod firmą jakiegoś okręgu czy miasta zagranicę.

— Pracę systematyczną na przyszłość dla wyrobienia kadr do reprezentacji Polski łączę z podniesieniem waloru współzawodnictwa okręgowych reprezentacyj. Przeprowadzenie puharu Polski (z udziałem reprezentacyj okręgowych) ułatwiłoby znacznie uzupełnianie drużyny reprezentacyjnej względnie rezerwowej.

Realizację z grubsza zakreślonego programu przedstawia sobie referent wyszkoleniowy PZPN następująco:

— Przypadkowość naszych wyników potwierdza brak stałych wartości u naszych zespołów. Dla ustabilizowania ich potrzebna jest zatem zorganizowana współpraca wszystkich członków PZPN-u.

— Publiczność meczowa, prasa, działacze, zawodnicy, słowem: wszyscy sportowcy, powiem nawet całe społeczeństwo, musi być nastawione na konieczność systematycznej pracy wyszkoleniowej.

— Od nas zaś zależy stworzenie sobie odpowiednich warunków, t. j. usunięcie wszystkiego co zakłóca spokój, stwarza atmosferę niepewności i pobudza do nerwowych i na krótką metę obliczonych działań.

— Tym szkodliwym elementem jest w tej chwili walka o punkty — mistrzostwa, w których uczestniczą drużyny nasze bez odpowiedniego przygotowania kondycyjnego, bez techniki. A bez tych dwu czynników nie przyswoimy sobie najprymitywniejszych nawet zasad taktycznych. Rzucam więc hasło: **„Wpierw opanować braki, a potem myśleć o tytułach mistrzowskich!"**.

— Czasowe zawieszenie mistrzostw umożliwi kierownikom sekcyj lepsze przygotowanie się do przyszłych gier punktowych, niż to dzieje się obecnie i przyczyni się do uzdrowienia obecnych stosunków klubowych. Na okres przejściowy obmyślić należy odpowiedni program, uwzględniając w nim ewent. gry puharowe przy równoczesnem **zniesieniu nieżyciowej, a demoralizującej karencji.**

— Na podstawie dotychczasowych doświadczeń oraz danych z okresu zawieszenia mistrzostw skrystalizuje się właściwy obraz przyszłej organizacji polskiego piłkarstwa oraz szlaki, na które należy wkroczyć, by wśród plejady narodów zapewnić piłkarstwu polskiemu należne mu stanowisko!

*

Tyle p. Kuchar. Rzucone myśli wywołają zapewne silny oddźwięk. Ponieważ szereg poruszonych problemów wymaga głębszego naświetlenia, postaramy się powrócić do nich przy najbliższej sposobności.

N. S.

# 3 mecze - 6 punktów

## Warszawianka bije skolei Ł. K. S. 3:1

Warszawa 15.VIII. Warszawianka — Ł. K. S. 3:1 (2:0). Bramki dla Warszawianki zdobyli Pirych 2, Smoczek 1, dla ŁKS — Sowiak. Sędziował p. Staliński z Poznania.

Warszawianka: Rudnicki; Ziemian, Zwierz, Sochan, Sroczyński, Makowski, Sonntag, Knioła, Smoczek, Święcki, Pirych.

Ł. K. S.: Piasecki; Karasiak, Fliegel; Tadeusiewicz, Weinic, Janczyk; Miller, Koczewski, Herbstreich, Sowiak, Król.

Grać w czwartek nie należało do specjalnych przyjemności. Po kilku dniach pięknej pogody nastąpiła zmiana i zawody odbywały się „na mokro". Całe szczęście, że boisko Warszawianki zmieniło swą szatę. Zazieleniło się świeżą darnią, która wchłonęła znaczną ilość wody, tak, że gra toczyła się wprawdzie na terenie rozmokłym, jednak już względnie normalnym.

Gorzej miała się sprawa z widzami! Skromna garstka zapaleńców, mokła dzielnie przez dziewięćdziesiąt minut, ożywiając się nadzieją, że przecież kiedyś będzie lepiej i po uporządkowaniu urządzeń sportowych przyjdzie kolej na kryte trybuny.

Fanatycy Warszawianki nie zastanawiali się zresztą nad temi kwestjami, rozgrzewali się bowiem grą swych pupilków i dwoma punktami, które już przed przerwą przybierać zaczęły realne kształty.

Warszawianka wygrała trzeci mecz z rzędu i powiedzmy z miejsca: wygrała zupełnie zasłużenie. Była ona pod każdym względem lepszą od przeciwnika. Dystansowała go zarówno opanowaniem piłki, jak i szybkością, animuszem i... zastosowaniem racjonalniejszej taktyki.

System gry, jaki drużyna ta przyjęła w ostatnich czasach, nadawał się w sam raz do warunków panujących w czwartek na boisku przy ul. Wawelskiej, to też gospodarzom wystarczyło grać „normalnie", by osiągnąć odpowiedni efekt.

Inaczej miała się sprawa z łodzianami. Ci również chcieli grać po swojemu, i to właśnie było największym ich błędem. Trudno bowiem na rozmokłem boisku forsować coś w rodzaju trójkowej, przyziemnej kombinacji wszerz, z zupełnem pominięciem dalekich podań i skrzydeł. Trudno tą metodą osiągnąć rezultat, tembardziej, gdy wszystko robi się niemrawo, bez tempa, licząc na względność przeciwnika. To też Ł. K. S. nietylko zasłużenie przegrał, ale pozostawił bardzo blade wrażenie i przy najlepszych nawet chęciach trudno doszukać się momentów, które mogłyby przemówić na korzyść gości.

Grano bowiem źle, nietylko taktycznie, ale ustępowano graczom warszawskim w pojedynkach i to w wypadkach, w których decydowała niekoniecznie kondycja, ale i technika. Fatalnie wprost prezentował się napad. Najwięcej grzeszył w nim Herbstreich.

Ciężki ten gracz dopadłszy szczęśliwie piłki zamiast starać się o szybkie przekazanie jej jednemu z partnerów starał się za wszelką cenę dribblować i w rezultacie tracił ją szybciej, niż to było wskazane. Nie lepiej wypadli łącznicy, przyczem na konto Sowiaka możnaby przynajmniej zapisać pięknie strzeloną bramkę. Bardziej agresywną część napadu stanowili skrzydłowi. Cóż z tego jednak, gdy ich w zupełności zaniedbywano!

Król, na lewej stronie, jeszcze od czasu do czasu wkraczał w akcję, cofał się i szedł do środka, natomiast Miller zdany był całkowicie na łaskę losu i mamy wrażenie, że w ciągu całego meczu nie dostał więcej, niż dziesięć piłek. A szkoda, gdyż każdy przebój prawoskrzydłowego stwarzał pod bramką warszawską niemiłe sytuacje i właśnie z jednej takiej przykładowej centry padła honorowa bramka.

Nie lepiej miała się sprawa w pomocy. Weinic był zamało energiczny, przegrywał pojedynki zarówno przy górnych jak i dolnych piłkach, podania były niedokładne, a pozatem szły wyłącznie do środka. Janczyk, biegowo słaby trzymał się dla pewności więcej tyłu, w sumie wypadł b. przeciętnie. Większą inicjatywę wykazywał Tadeusiewicz na prawej stronie. Jako całość linja pomocy ŁKS była mało produktywna, w rozbijaniu ataków niepewna, a w pracy konstrukcyjnej mało dokładna.

Początkowo zdawało się, że przynajmniej obrona wyjdzie „obronną ręką" z opresji. Ale tu już postarał się Karasiak, by nota wypadła również dość miernie. Stary ten rutyniarz miał efektowne momenty, jednak zdobywał się również na „kawały", które kosztowały Piaseckiego wiele nerwów i zdrowia. Trzecia bramka Warszawianki była właśnie takim „majstersztykiem" Karasiaka, a że nie padła kilkanaście minut wcześniej również w podobnej sytuacji, to już tylko przypadek.

Fliegel, początkowo ruchliwy, w miarę upływu czasu, jakoś coraz bardziej znikał. Piaseckiemu natomiast nic nie mamy do zarzucenia.

W Warszawiance pierwsze skrzypce grał naturalnie napad pod doskonałą batutą Smoczka. Dla lekkiego, zwrotnego i technicznie dobrze oszlifowanego Smoczka było czwartkowe boisko istnym rajem. Używał sobie też, ile się dało. Angażował się z powodzeniem w pojedyncze walki, by za chwilę zabłysnąć przemyślnem podaniem do najlepiej ustawionego sąsiada, a ponieważ się nie oszczędzał, więc też widziało go się ustawicznie w akcji i to często daleko na tyłach.

Gra jego znajdowała zrozumienie przedewszystkiem u Knioły, który przytomnie reagował na pomysły i stawał się ich niebezpiecznym wykonawcą. Kilka strzałów przypomniało nam najlepsze czasy poznańczyka. Gorzej było ze Święckim. Orjentował się powolniej i dlatego też przytrzymywał często piłkę ponad konieczną miarę, hamując płynność akcyj.

Ze skrzydłowych lepiej wypadł Pirych, szybki energiczny i zdecydowany. Nie tkwił kurczowo przy linji, lecz szedł ostro do środka, absorbując nietylko pomocnika ale i obrońców. Wpisał się też na listę strzelców dwiema bramkami, co również podnosi jego walory. Sonntag grał inaczej. Trzymał się już bardziej autu, skąd nieźle nawet centrował. W drugiej połowie wypadł lepiej, niż przed przerwą. Zaletą całego napadu Warszawianki była wielka pracowitość, ambicja i energja, pozatem nieprzeciętna szybkość i szybka decyzja pod bramką.

Solidne oparcie miał atak Warszawianki w pomocy. Sroczyński na środku pracował z regularnością maszyny, cofał się do tyłu, szedł do przodu i w sumie wywiązał się zupełnie dobrze z obowiązków. Makowski, technicznie zaawansowany i rutynowany stał również na wysokości zadania. Zorjentowawszy się, że ŁKS nie korzysta z usług prawoskrzydłowego pole działania swe przesunął bardziej do środka, ułatwiając pracę swym partnerom. Sochan operował wprawdzie znacznie prostszemi środkami, jednak w danym wypadku okazały się one wystarczające.

W obronie lepszy był Zwierz. Ziemian miał kilka wykopów wprost na nogę przeciwnika, skończyło się to jakoś szczęśliwie. O walorach obrony Warszawianki trudno zresztą wydać sąd, gdyż gra ŁKS-u nie dawała jej do rozwiązania zbyt trudnych zadań taktycznych czy nawet technicznych. Również bramkarz nie miał specjalnego pola do popisu.

Gra rozpoczęła się dla gospodarzy obiecująco, gdyż już w pierwszej minucie prowadzili ze strzału Pirycha 1:0. W dalszym ciągu zmienne akcje doprowadziły do wykrystalizowania się lekkiej przewagi Warszawianki, której każdy atak był groźny. Druga bramka padła w 40-ej min. znów ze strzału Pirycha, który, otrzymawszy piłkę od Święckiego, podjechał z nią aż pod samą bramkę skąd wywabił bramkarza.

Pierwsze minuty po przerwie należą do Ł. K. S. atakującego teraz dłuższemi podaniami. Notujemy kilka lepszych zagrań. W 12-ej min. ładna centra Millera dochodzi do Sowiaka, który pięknym ostrym strzałem pakuje zdaleka piłkę tuż przy słupku w siatkę. Na tem kończy się jednak okres ŁKS-u i gospodarze są znów przy głosie.

W ostatnich 15-tu min. łodzianie częściej podsuwają się pod bramkę przeciwnika. Na kilka minut przed końcem Karasiak w zupełnie niegroźnej sytuacji zamiast odbić piłkę bawi się, powstaje zamieszanie i Smoczek ustala wynik dnia.

Sędziował dobrze p. Staliński.

N. S.

# Praga czeka na derby

*Praga,* w sierpniu.

Nowa kampania ligowa zaczyna się masowym startem wszystkich klubów 18 b. m., przyczem już na pierwszy ogień idą derby praskie: mecz Sparta—Slavia. Pomimo doskonałej formy Sparty, która jest ponadto gospodarzem, wynik — jak zwykle w takich wypadkach — bardzo niepewny. Slavia, chociaż wybitnie teraz słaba, ma jednak zazwyczaj dużo szczęścia w ligowych rozgrywkach.

Mecz ten pokrzyżował wyjazd reprezentacji piłkarskiej Czechosłowacji do Sowietów. Sparta nie chciała zgodzić się na przełożenie spotkania, który zaopatrzy w większą gotówkę kasę klubową, da możność wyzyskania chwilowej przewagi i pokonania Slavii, oraz stanowić będzie świetny trening przed zbliżającym się finałem o puhar środkowo-europejski. Wzamian za kombinację Sparty—Slavii, jaką chcieliby zobaczyć piłkarze sowieccy, zaproponował tutejszy związek wysłanie namiastki w postaci Bohemians (w tym roku spadli), co naturalnie Sowiety odrzuciły, tak że długie pertraktacje skończyły się ostatecznie na niczem.

Od szeregu lat odbywa się w futbalu czeskosłowackim bardzo pożyteczna decentralizacja. Rozgrywki ubiegłego sezonu znów wyeliminowały z I ligi zawodowej dwa kluby praskie, a mianowicie: Bohemians (kiedyś pretendujący do czołowego stanowiska) i Cechie Karlin. Obecnie Praga reprezentowana jest tylko przez trzy kluby: Slavię, i DFC. Reszta to prowincja, to jest pozostałe z roku poprzedniego kluby: Zidenice, Kladno, Viktoria Pilzno, SK Pilzno, Teplitzer, Prosciejów i AFK Kolin oraz 4 nowoupieczone (liga została powiększona o 2 kluby) Bratislava i Morawska Slavia (znana z dawnych lat w Polsce), niemiecki DSV Saaz i SK Nachod, który już raz był w I lidze.

Smutny los spotkał sławną kiedyś i tak groźną Viktorię Žižkov. Po łatwych zwycięstwach w swej klasie i początkowych sukcesach w rozgrywkach kwalifikacyjnych zdawało się, że popularna „Viktorka" napewno wróci do grona pierwszej Ligi. Niestety, powinęła się jej noga, a zwłaszcza ubiegła niedziela zakończyła się wprost tragicznie. Przegrała z Bratyslawą 2:1, podczas gdy SK Nachod wygrał z DSV Saaz 3:0 i te dwa wyniki zadecydowały o pozostaniu Viktorii w dalszym ciągu poza obrębem Ligi. Klęska jest tem przykrzejsza, że w turnieju kwalifikacyjnym brało udział 5 klubów, z których 4 zaawansowały, a tylko ostatni pozostał na dawnem miejscu, a tym ostatnim była właśnie Viktoria Žižkov.

*Mast.*

# Warszawska klasa A

Mecze piłkarskie o mistrzostwo kl. A, rozegrane w czwartek w Warszawie, przyniosły następujące wyniki:

*AZS — Bzura 3:1 (2:1).* Akademicy odnieśli zasłużone zwycięstwo w spotkaniu z silną drużyną z Chodakowa. W drużynie AZS na plan pierwszy wybijali się: Stańczuk, Izydorzak i po dłuższej przerwie grający na środku pomocy Goldman. W Bzurze dobry był bramkarz Rowiński. Bramki dla AZS strzelili: Izydorzak, Janikowski, Stańczuk; dla Bzury Tomczuk. Sędziował dobrze p. Hirsch.

*Świt — Legja 3:3 (1:2).* Legja wystąpiła wzmocniona Rajdkiem. Gra wskutek niepogody mocno ucierpiała na samym przebiegu. Bramki dla Świtu strzelili: Bzdak II (2) i Radomski jedną, dla Legji: Rajdek (2) i Minkiewicz jedną.

# Pogoń się nie spisała

## Zamiast grać -- rozbija i remisuje z Hakoahem

**LWOW, 15.VIII. Pogoń — Hakoah 2:2 (2:1).**

Hakoah: Lömy, Donnenfeld, Weiss, Breitfeld, Stross, Schindler, Ehrlich I, Zwiebel, Ehrlich II (Miessner) Mausner, Reich.

Pogoń: Albański; Bereza (Zróbek), Koziar; Zróbek (Niechcioł), Wasiewicz (Hemmerling), Deutschman (Kluz), Matyas I, Niechcioł (Matyas II), Luchter, Marmolak, Borowski.

Bramki zdobyli: dla Pogoni Niechcioł i Marmolak, dla Hakoahu Ehrlich II i Reich.

Wielkich laurów Pogoń nie zdobyła w meczu rewanżowym z Hakoahem. Początkowo zapowiadało się nieźle. Szczególnie pierwsza połowa stała na zupełnie dobrym poziomie, gra była żywa, tempo silne. Hakoah górował ruchliwością i zwrotnością, Pogoń nie pozostawała w tyle tak, że wszystko zapowiadało się jak najlepiej i nikt nie mógł przypuszczać, że po zmianie miejsc gra przybierze zupełnie beznadziejny wygląd i obfitować będzie w nie zbyt miłe momenty. Wszystkiemu była jednak winna drużyna gospodarzy. Nie wiemy w tej chwili, co było powodem i co właściwie skłoniło graczy Pogoni do wprowadzenia pierwiastka brutalności do gry.

Niemało w tem zasługi było Matyasa II, który wchodząc po przerwie na boisko, nie tylko, że nie uruchomił swą obecnością nieźle grający do przerwy napad Pogoni, ale był tym, który pierwszy rozpoczął niechwalebną grę brutalną, która stanowczo nie przynosi mu zaszczytu. Przykład Matyasa znalazł natychmiast naśladowcę w Niechciole. Efekt był w sumie taki, że cała druga połowa obfitowała w dość liczne incydenty, tak, że o grze normalnej nie było mowy, a na boisku panował chaos i rozgardjasz, przyczem poszczególni gracze, w czem specjalnie celowała Pogoń polowali na kostki przeciwnika. Ostatnie minuty obfitowały w tak przykre momenty, że mecz przerwano na 3 minuty wcześniej.

Do przerwy Hakoah choć miał lekką przewagę utracił dwie bramki, dzięki strzałom Marmolaka i Niechcioła, zdobywając jeden punkt przez Reicha. W okresie tym w Pogoni wysoką klasę zareprezentował przedewszystkiem Albański, nieźle też trzymał się Koziar, a w napadzie powszechną uwagę zwracał Luchter.

W drugiej połowie z chwilą, gdy wiedeńczycy wyrównali przez Ehrlicha II gra się znacznie zaostrzyła i była już do końca prowadzona w warunkach nienormalnych.

W Hakoahu tym razem szczególnie poprawnie grała cała linja pomocy, zaś w napadzie wyróżnił się lewoskrzydłowy Reich.

Sędziował bardzo słabo p. Hausman, który w wielkiej mierze ponosi winę gry brutalnej w drugiej połowie, nie mogąc opanować w porę wybryków poszczególnych graczy.

(k.)

**3 x Lwów — Kraków.** 15 września Lwów stać będzie pod znakiem meczów z Krakowem. W dniu tym rozegrane zostaną we Lwowie trzy mecze Lwów — Kraków, w piłce nożnej, tenisie i lekkiej atletyce. Lwowski Okręgowy Związek Lekkoatletyczny czyni starania o połączenie meczu lekkoatletycznego i piłkarskiego w jedną wspólną imprezę, co niewątpliwie przyniosłoby lekkiej atletyce wielkie korzyści. (k.)

**LOZLA** ma zamiar po powrocie polskiej reprezentacji lekkoatletycznej z meczu Rumunja — Polska z Czerniowiec, zorganizować we Lwowie zawody lekkoatletyczne z udziałem reprezentantów Polski. (k.)

# Piłka nożna zagranicą

**Niemcy rozpoczynają** sezon spotkań międzypaństwowych już najbliższej niedzieli i to z miejsca meczami na dwu frontach. W Monachjum odbędą się zawody z Finlandją, w Luksemburgu — z reprezentacją Luksemburga. Skład przeciw Finlandji ustalono następująco: Jakob (Jahn-Regensburg); Munkert (1 FC), Tiefel (Eintracht); Gramlich (Eintr.), Goldbrunner (Bayern), Schulz (Arminia Hanower); Lehner (Schwaben Augsb.), Siffling (Waldhofen, Mannheim), Conen (F. V. Saarbrücken, Szepan (Schalke), Fath (Wormatia). W składzie uwzględniono przedewszystkiem graczy rosłych, licząc się z dobrą kondycją fizyczną przeciwnika.

**Sarosi Włochem!** Takiego odkrycia dokonali, przynajmniej Włosi, którzy zagięli parol na wspaniałego piłkarza węgierskiego. Odkryli oni mianowicie, że Sarosi urodził się w Fiume, a ponieważ port nad Adrjatykiem należy obecnie do Italji, więc... konkluzja prosta, że Sarosi powinien grać w medjolańskiej Ambrosianie, która gotowa jest wypłacić 60.000 fr. szwajcarskich odstępnego budapeszteńskiemu FTC, a pozatem oferowuje Sarosiemu 30.000 fr. na przeniesienie. Gracz węgierski pozostał jednak głuchy na nęcące propozycje, tem bardziej, że kończy obecnie studja i wkrótce uzyska doktorat.

**Egipska drużyna reprezentacyjna** rozpoczęła tournee po Europie meczem w Szwajcarji, gdzie przegrała z reprezentacją Berna 2:3. Egipcjanie grać będą również w Niemczech. Zaangażowali oni jako przedolimpijskiego trenera Anglika Curtiss Rootha.

**Wycieczka Valencii hiszpańskiej** do Środkowej Europy nie dojdzie do skutku, gdyż „Najwyższa Rada Sportowa" w Budapeszcie nie zgodziła się na występ Hiszpanów 20 b. m., w dniu, w którym startować będą lekkoatleci amerykańscy. Ponieważ odwołanie meczu w stolicy Węgier psuje całą kalkulację, zdecydowano się zrezygnować z wyjazdu.

### NIEMCY MISTRZAMI PIŁKI ROWEROWEJ

W Brukseli odbył się turniej piłki rowerowej o mistrzostwo świata. W konkurencji szóstkowej zwyciężyły Niemcy, bijąc Francję 6:1, a Belgję 7:3, Francja pobiła Belgję 4:3. W konkurencji „dwójkowej" tytuł zdobyły też Niemcy, bijąc Belgję 10:2, Francję 9:5 i Szwajcarję 8:3. Drugie miejsce zajęła Szwajcarja.

### MISTRZOSTWA FINLANDJI

Mistrzostwa lekkoatletyczne Finlandji przyniosły wyniki następujące: 100 i 200 mtr. Virtanen 10.8 i 22.1, 400 mtr. Rekoileinen 49.3, 800 i 1500 mtr. Teijleri 1:54,5 i 3:57; 5 klm. Lehtinen 14:36,8, 10 klm. Salminen 31:23,3, 110 płotki Sloestedt 15,5, 400 płotki Nora 55,1, wdal Laino 710, wzwyż Kotkas 190, tyczka Leskinen 390, trójskok Najasaari 14.84, oszczep Jaervinen 74.08, dysk oKtkas 46, kula Bärlund 15.39, młot Porhola 50.19.

### TURNIEJ WE VIAREGGIO

Turniej we Viareggio wygrał Palmieri, bijąc Caskę 6:1, 6:1, 6:1. W grze podwójnej Hecht, Caska pobili Palmieriego, Mangolda 6:2, 6:2, 6:2.

### BEZ IMPREZ SPORTOWYCH DZIEŃ WYBORÓW —

W dniach 8 i 15 września (dnie wyborów do Sejmu i Senatu) większa część imprez sportowych zostanie odwołana. Polski Związek Lekkoatletyczny postanowił już zrezygnować z imprez lekkoatletycznych. Wielkie uroczystości jubileuszowe Ruchu zostały także przełożone na późniejszy termin.

*Eryk Wilk*

# Ostatni Tour

*Cieniom kolarza hiszpańskiego Cepedy, poległego w walce ze stokami Alp.*

*

Stanęli na starcie: Belgowie, Francuzi, Hiszpanie, Niemcy, Włosi.

Dziewięćdziesięciu czterech wybrańców, o których los przez dwadzieścia kilka dni drżeć będą serca pięciu narodów.

Tłum patrzy na nich i szuka faworyta. Trudno wybrać Tyle tysięcy kilometrów! Tyle etapów! Tyle wielkich nazwisk!

Bohaterski Speicher, sławny Leducq, obrońca zeszłorocznego triumfu — Magne, malutki, a niebezpieczny Archambaud, ostatni Mohikanin słynnej rodziny kolarskiej Ch. Pelissier, zgrani i młodzi Halsowie, nadzieja Włoch — Camusso, dalej Martano, Aerts, Le Grèves, Vietto, Lapelie, Bergamaschi, Vervaecke i tyle innych sław.

Jedną z tych głów uwieńczy laur zwycięstwa.

Dalej reszta. Statyści, którzy będą tylko oprawą wielkiej bitwy tamtych gigantów szos. Szary tłum, z którym nikt się nie liczy. Thierbach, Jenville, de Caluve, jeszcze inni, no i on, skromny farmer spod Bilbao.

Nie chciał jechać. Ma już swe lata — zrobił swoje. Kilkadziesiąt wygranych wielkich wyścigów — to chyba wystarczy. Niech teraz młodzi... Pieniądze — głupstwo. Nie jeździł, by zarabiać. Zwycięstwo — to grunt, a reszta jest mniej ważna. Ale przecież ktoś musi bronić czerwono - złoto-fioletowych barw Hiszpanji. Sam Trueba nie da rady. Trzeba mu pomóc.

No, dobrze. Ale to już ostatni raz...

Pojechał...

Na pierwszych etapach niespodzianka. Szary tłum staje się groźny. Koszulkę leadera wdziewa Romain Maes i broni jej zajadle.

Ale to dopiero początek. Później będzie inaczej. Speicher, Magne, Pelissier, Camusso. Do nich należy ostatnie słowo.

Cepeda, jeden z tych, z którymi nikt się nie liczy, jedzie ztyłu. Ale to dopiero początek. Jego godzina jeszcze nie nadeszła. Góry — tam dopiero jechać on umie.

W Alpach idzie już lepiej. Różnica czasu, z którą pozwolił uciec czołówce, zmniejsza się. Ale to jeszcze nie to, na co czeka.

Pireneje. Ukochane Pireneje. Strzeliste turnie, poszarpane i dzikie. Ukryte wąwozy, z których tchnie tajemniczość i zagłada. Wicher, gwiżdżący w przełęczach. Wiraże ostre i nagłe, strzegące spadów, walących na łeb na szyję do przepaści.

Tam jego ojczyzna; tam zbierał pierwsze laury kolarskie; tam też sięgnie po żółtą koszulkę leadera.

To będzie dużo kosztowało. Dużo potu, dużo zdrowia, a może i... krwi. Zakręty przecież są ostre i nagłe. Ale to nic! Dla barw czerwono - złoto - fioletowych warto dać dużo — nawet wszystką krew.

Pireneje jednak są jeszcze daleko. Wpierw będzie Grenoble, potem Gap, później Digne, Nicea, Cannes, Marsylja, Montpellier, Perpignan i wreszcie pierwsze spojrzenie Pirenejów: Col de la Perche.

Na starcie w Aix-le-Bains wszyscy mieli takie dziwne miny.

Szczególnie Magne. Boją się gór?...

No, ale on, Cepeda, dziecko wichrów, miałby się lękać. Głupstwo!

Niech tamci będą ostrożni, on tymczasem dogna ich i samotny wpadnie do Grenoble.

Ręce mocniej na kierownicy, zęby zacisnąć i szarpać przekładnię łańcuchem, ząb za zębem, centymetr za centymetrem.

Psiakrew, przeklęta wspinaczka. Jeszcze metr, jeszcze pół, a potem... znowu tak daleko do szczytu...

O, nareszcie. A teraz — na łeb, na szyję — jak orzeł, spadający na upatrzoną ofiarę.

Co to podnoszą kogoś. Koła połamane, koszulka w strzępach i krwi. Kto to? O... Biedny Magne. Trudno — góry nie żartują. Trzeba się trzymać.

— Au revoir, Magne!

I dalej — naprzód! Camusso, Vignoli, Morelli i ten mały djabeł francuski, Ruozzi, uciekają ile tchu. Trzeba ich dognać, złapać, a potem... Potem nie wydrą już zwycięstwa.

Peage-de-Vizille: skaliste olbrzymy patrzą ponuro i złowrogo. Tajemniczość i podstęp drzemią na ich dzikich obliczach. Szosa pnie się stromo, ociera o krawędź urwiska, zarzuca wirażem, a potem znowu wgórę. Żar bije od niej, męczy oczy, siada na płucach, parzy je i dręczy.

Nareszcie. Wiatr gwiżdże w uszach, chlasta po twarzy. Szprychy jęczą. Koła dygocą w szale nieobliczalnej szybkości. O, to jest jazda. Waląca się lawina zostałaby wtyle. Niema to, jak góry. Biedny Magne.

Boże szosa ginie! Wszystko ginie. Zakręt... tuż nad urwiskiem... Hamulce... zapóźno... jeszcze raz hamulce i...

Stoki urwiska czerwienią się krwią.

*

Nicea. Słoneczny dzień lipca.

Stanęli na starcie. Wypoczęci, opaleni, wymyci. Sześćdziesięciu. Reszta?... Nie jedzie dalej. Tour to nie żarty.

Brak ich wielu. Magne'a, Vignoli, de Caluve, Neuville i innych. Na przyszły rok staną znowu na starcie i może dojadą do Paryża. Teraz leczą się w ran.

Jeszcze kogoś brakuje. Miłej, cichej twarzy skromnego farmera spod Bilbao.

Nie dognał Camussa, tam, pod Grenoble. Został w drodze. I nie pojedzie już dalej.

Innego nazwą „królem gór". Wyrzekł się tego zaszczytu. Pirenejów też.

A barwy czerwono - złoto - fioletowe?... No, trudno, ktoś inny będzie musiał ich bronić.

On... Już nigdy.

— Na co czekają? Dlaczego nie każą ruszać?

—Attention! Une minute de silence pour Cepeda...

# „Wielka trójka" wybiera reprezentantów

## Bielewicz, Smith i Sztamm zadowoleni z ósemki pięściarskiej

Do obozu bokserskiego na Bielany przyjechał w czwartek kapitan związkowy PZB. p. Karol Bielewicz, aby wystawić skład Polski na mecz z Niemcami.

Pomimo święta praca na obozie nie została przerwana; wszyscy bokserzy przedefilowali w ringu przed kapitanem związkowym.

Nie doszło jedynie do treningu Chmielewski — Majchrzycki, a to dlatego, że poznańczyk ma rozbite oko i ewentualny sparring z łodzianinem mógłby mu zaszkodzić. Zresztą mecz treningowy Chmielewski — Majchrzycki, zdaniem kół kierowniczych obozu, jest w każdym razie niepotrzebny, ze względu na doskonałą formę poznańczyka, który jest dziś bezsprzecznie najlepszym bokserem w wadze średniej w Polsce.

Nadto łodzianin raz już spotkał się z reprezentantem Niemiec Steinem i wyraźnie przegrał.

Po kilku meczach sparringowych w rezydencji Billy Smidta na obozie odbyła się narada wielkiej trójki: Billy Smith, Feliks Sztamm i kapitan PZB Bielewicz.

Trenerzy zreferowali formę poszczególnych zawodników kapitanowi PZB i po krótkiej dyskusji nastąpiło uzgodnienie poglądów na ewentualny skład Polski. P. Bielewicz ustalił następującą ósemkę reprezentacyjną.

W. musza: Rotholc rez. Sobkowiak; w. kogucia: Krzemiński rez. Jarząbek; w. piórkowa: Polus rez. Matuszczyk; w. lekka: Sipiński, rez. Kajnar; w. półśrednia: Misiurewicz, rez. Lelewski; w. średnia: Majchrzycki, rez. Chmielewski; w. półciężka: Szymura, rez. Doroba; w. ciężka: Piłat, rez. Choma.

Pan Bielewicz przy ustalaniu składu kierował się wyłącznie formą zawodników. Aczkolwiek od meczu z Niemcami dzieli nas jeszcze 15 dni, nie było powodu, aby nie ustalić jej składu. Na zasadzie raportów trenerów i tego co zaobserwował na obozie mógł wyrobić sobie dokładne zdanie o wartości zawodników. Skład ten jest zdaniem p. Bielewicza najlepszy, jaki Polska kiedykolwiek wystawiła na mecz z Niemcami. Rotholc, Krzemiński, Polus, Sipiński, Misiurewicz, Majchrzycki, Szymura i Piłat, są dziś w Polsce najlepszymi reprezentantami w swych wagach. Skład ten mógłby być jeszcze wzmocniony w wadze koguciej, gdyby Rotholc miał limit tej wagi; miejsce w wadze muszej, zająłby wówczas mający rutynę międzynarodową i będący w dobrej formie Sobkowiak.

Bezsprzecznie najsilniejszemi punktami ósemki są: Rotholc, Polus, Majchrzycki, Szymura. Pozostała czwórka może sprawić wiele miłych niespodzianek.

W każdym razie w porównaniu z Essen skład jest bez porównania lepszy. Następcy Forlańskiego, Banasiaka, Karpińskiego i Krenca, którzy tam tak fatalnie przegrali, dają pełną gwarancję klasy.

Pan Bielewicz jest przekonany, że po świetnej zaprawie pod okiem trenerów Smitha i Sztamma, powinni nasi reprezentanci wyjść obronną ręką, z meczu z Niemcami. Kapitan związkowy nie wierzy też w skład wystawiony przez Niemców. Chcą oni uśpić naszą czujność i będą go niejednokrotnie zmieniali a decyzja ostateczna zapadnie w ostatniej chwili.

— Oni mają wielki rezerwuar bokserów — mówi p. Bielewicz — i mogą sobie na to pozwolić. Polska nie ma ich tak wielu, dlatego też skład, który został przezemnie ustalony nie ulegnie zmianie.

Chcę, aby wyznaczeni reprezentanci przez te ostatnie dwa tygodnie przed meczem przygotowywali się wyłącznie do tego spotkania.

PZB zamierza jeszcze ściągnąć na obóz, jako sparring partnera dla Piłata, boksera Legji: Węgrowskiego. Gdyby nie udało się go sprowadzić, wówczas przyjedzie Chistowski. Sam Choma bowiem nie wystarcza jako partner.

Z młodzieży, która jest na obozie najbardziej przypadli do gustu p. Bielewiczowi: Teddy, który zastąpił Wirskiego, Ratajczak i Sobkowiak. Ze starej gwardji znaczne postępy zrobił Choma. Poznańczyk Kajnar, po czteromiesięcznej przerwie spowodowanej zajęciami zawodowemi jest w słabej formie. Zresztą Kajnar idzie do wojska 15 września. Kajnar służyć będzie w 57 p. p. w Poznaniu.

Kajnar jest zadowolony, że nie musi teraz strenowywać do wagi piórkowej, co bardzo osłabiało jego siłę bojową. W wadze lekkiej czuje się on bardzo dobrze i ma nadzieję, że po przyzwoitym treningu dojdzie do formy.

Billy Smith w swych enuncjacjach publicznych jest bardzo wstrzemięźliwy. To też gdy zapytaliśmy go co myśli o składzie Polski, odpowiedział:

Skład ustalony przez p. Bielewicza odpowiada mi w zupełności. Niema dziś lepszych bokserów w Polsce. Solidne przygotowanie na obozie, walory każdego z reprezentantów dają mi gwarancję, że Polska nie poniesie klęski. Jestem zdania, że będziemy w tym meczu o krok od zwycięstwa, a w każdym razie powinniśmy zremisować. A remis uzyskany przez Polskę w tak ciężkiem spotkaniu będzie wielkim triumfem boksu polskiego.

Wysuwane są pewne zastrzeżenia co do reprezentanta wagi średniej. Z całą stanowczością stwierdzam, że Majchrzycki jest dziś bezsprzecznie najlepszym bokserem w tej wadze. Pod tym względem nie może być żadnych dyskusyj.

Tę samą opinię o składzie Polski wyraża Feliks Sztamm.

W ostatnim tygodniu przed meczem Polska — Niemcy zaniechane zostaną sparring-mecze, aby bokserzy mogli odpocząć; pięściarze przejdą jedynie lekką zaprawę gimnastyczną i biegi.

# Rewja naszych przeciwników

## Siła i słabość boksu niemieckiego

Berlin, w sierpniu.

W świat poszły wyniki stukilkudziesięciu walk o pięściarskie mistrzostwo Rzeszy. Przed olimpijska próba generalna niemieckich pięściarzy amatorskich była monstrualną imprezą. Pierwszego tylko dnia rozegrano 64 eliminacje: działo się to od 9 rano do 12 o północy. Organizacja była tak świetną, że jedna walka trwała przeciętnie 12 i pół minut.

Było to święto świetności niemieckiego boksu amatorskiego. Potęga jego wyszła na jaw w całej okazałości.

Obserwacje z czterech dni walk mistrzowskich skłaniają jednego z berlińskich sprawozdawców do twierdzenia, że Niemcy są w tej chwili w stanie wystawić 6 równorzędnych reprezentacyj, które potrafiłyby jednego dnia pokonać zespoły sześciu ościennych państw.

Wniosek ten wskazywałby na fakt wielkiego zgęszczenia równorzędnych i wysokoklasowych sił pięściarskich w poszczególnych kategorjach wagowych. Czy tak jest w rzeczywistości? Częściowo przyznać musimy dziennikarzowi niemieckiemu rację. W czterech cięższych kategorjach jest takie nagromadzenie kapitalnego materjału, że czynniki miarodajne będą się każdorazowo głowiły, komu w odpowiednim momencie powierzyć funkcje reprezentacyjne.

Ale już inaczej jest w wadze lekkiej. Tu jeden zawodnik stoi samotnie na wyżynie, przed resztą dobrej klasy. Sytuacja w 3 najlżejszych kategorjach nie upoważnia Niemców do olimpijskiego optymizmu. Źródło tego skupienia minusów w wagach lekkich, a plusów w ciężkich jest bardzo proste. Niemcy są społeczeństwem ludzi rosłych. O pięściarza, któryby w normalnych warunkach zepchnął wagę poniżej 50,800 kg. (a więc do limitu „muchy") jest w Niemczech naogół bardzo trudno.

A teraz, w obliczu tak już bliskiego spotkania międzypaństwowego Polska — Niemcy w Warszawie, trochę nazwisk okraszonych sławą zdobytą w ostatnim turnieju mistrzowskim. Posiadacze 3 znakomitych w świecie pugilatorskim nazwisk nie wciągnęli w tym roku rękawic do walk o tytuł. Hans Ziglarski wycofał się po 280 stoczonych walkach z czynnych szeregów i został uczczony w dniu finałów w ringu Pałacu Sportowego. Ziglarski ma za sobą 238 zwycięstw i (wieczny pechowiec) ani jednego mistrzostwa Rzeszy! Hans Bernlöhr pożegnał się akurat w dzień finałów mistrzostw ze stanem kawalerskim; Otto Kästner — mistrz Europy — nie stanął do walk ze względu na kontuzję. O obu tych pięściarzach dowiadujemy się, że przenoszą się definitywnie do wyższych kategoryj, Kästner do lekkiej, Bernlöhr do półciężkiej.

Mimo ogromnych postępów szkolonego do igrzysk olimpijskich narybku, atak młodzieży został na całej linji odparty. Przy wielkiem wyrównaniu klasy, przysłowiowym języczkiem u wagi była rutyna.

Tylko Schmedes (Dortmund) zdołał w w. lekkiej obronić tytuł. Żaden z jego przeciwników nie miał nic do powiedzenia, każdy był choć raz na deskach. Schmedes jest w tej chwili najlepszym pięściarzem niemieckim, stylem i techniką przerastającym swych tytularnych kolegów z innych kategoryj o klasę. W sporym odstępie od mistrza można jeszcze wymienić w w. lekkiej Manczyka i ex-mistrza Franza. Ten ostatni pięknie wygrał swą eliminacyjną walkę, ale został zdyskwalifikowany za nałożenie czterometrowych bandaży.

Bez trudu wygrał również Murach (Schalke) wagę półśrednią. Wysokie kwalifikacje wykazali pozatem wśród welterów nowicjusz Ulderich i Wrocławianin Mahn. Ci dwaj przeciwnicy z półfinału i finału byli już dlatego groźni, że mistrz ze słynnego klubu piłkarskiego nie wniósł na ring dostatecznej wytrzymałości.

Wspomnieliśmy, że im wyżej, tem lepiej. Najlepiej chyba dzieje się u Niemców w w. średniej. Nietylko mistrz Stein (Bononja), ale i Blum, Baumgarten i Amelung stanowią wysoką klasę. Jest to zresztą wyjątkowa kategorja, w której górą był fighter. Najlepszy technik tej klasy, Schmittinger, sprawił nieoczekiwany zawód.

Dużo nowych nazwisk wypłynęło w wadze półciężkiej. Zwyciężył jednak długoletni kandydat i wieczny wicemistrz Pietsch (Lipsk). Tuż za nim stoją w tej kategorji nieznani dotąd Voigt, Rosenkranz i Moser. Rozczarował utalentowany Berlińczyk Tabbert.

W wadze ciężkiej stanowią Niemcy prawdziwe mocarstwo. Runge, Vosen, Schnarre, Fels, to wszystko pięściarze przerastający niejednego zawodowca. Mistrz Runge (Elberfeld) uczynił dalsze postępy ,rozporządza dziś zdumiewająco zaawansowaną techniką. Fachowcy uważają mistrza wagi ciężkiej (!) za najlepszego po Schmedesie technika. Ex-mistrz Eckstein został znokautowany przez Vosena. Wyróżnił się w tej kategorji inny uczestnik mistrzostw, niejaki Bubeck. W pierwszej walce eliminacyjnej, gdy jego przeciwnik Fels (zresztą niebezpieczny fighter) uczynił pierwszy krok w jego kierunku, podniósł Bubeck rękę na znak poddania. A to dopiero bubek!

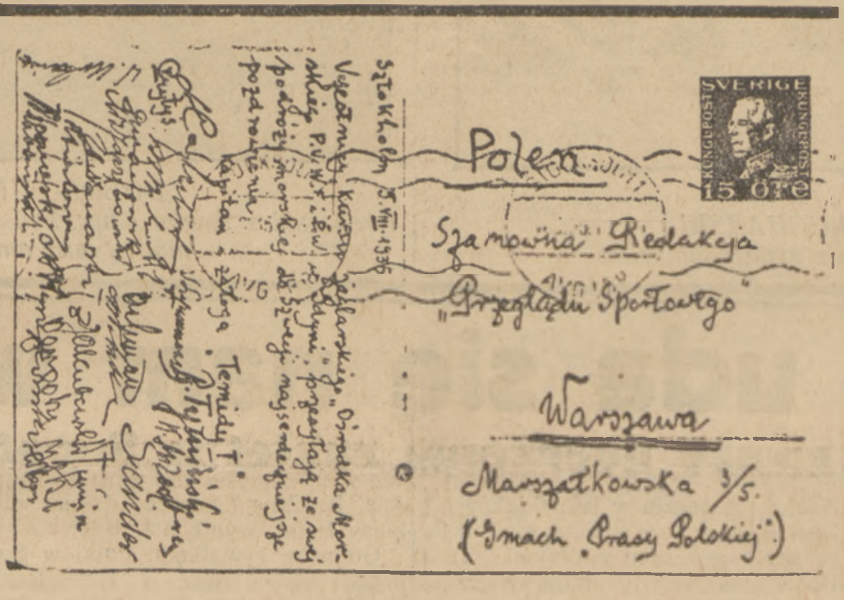
W wagach najlżejszych programowy finał był tylko wśród kogutów. Rappsilber i Stasch stanowią tu klasę dla siebie. Rappsilber (Frankfurt n. Menem) zapewnił sobie zwycięstwo minimalną przewagą. Niemałą sensacją była porażka Spannagla już w pierwszej rundzie.

Najwięcej dziwów działo się u piórkowców. Mimo nieobecności Kästnera nie zdołał Arenz i tym razem zapewnić sobie upragnionego tytułu, przegrywając z późniejszym mistrzem. Również porażka Aringa przez k. o. z Hoffmannem narobiła sporo hałasu. Finał rozegrali między sobą koledzy klubowi Miner i Büttner (Wrocław) z niezwykłą zażartością. Rewelacyjny Büttner zwyciężył dzięki większej elastyczności nieznacznie na punkty.

Wreszcie najsłabsza kategorja, musza. Poza faworytem Färberem (Augsburg) pokazano niewiele ciekawego. Berlińczyk Bruss, walczący niemożliwym i zagadkowym stylem dotarł aż do finału, w którym stanowił dla Färbera nieprzyjemnego przeciwnika.

Ogółem mistrzostwa przyniosły znów triumf Zachodu, przedewszystkiem Westfalji, a kompletne fiasco Berlina. Okręgiem, który nieoczekiwanie korzystnie wyróżnił się, był Śląsk.

(—ner).




POZDROWIENIA OD ŻEGLARZY

# Mistrzostwa Polski na torze żużlowym

W czwartek odbyły się w Bydgoszczy ogólno-polskie mistrzostwa motocyklowe na torze żużlowym. Długość toru — 530 mtr. Maszyny przejeżdżały 5 okrążeń.

W biegu maszyn sportowych — 250 cm. pierwsze miejsce zajął Świderski (Związek Strzelecki, Bydgoszcz) na BSA w czasie 2:56.8. 2) Pokolm (Strzelec — Sosnowiec) na Velocetle w czasie... Jung (Strzelec — Rybnik), na maszynie Puch.

W finale biegu maszyn sportowych 350 ccm. pierwszy był Witkowski (Klub Motocyklowy — Bydgoszcz) na BSA. 2:47,4, 2) Szydłowski (Strzelec— Grudziądz) na Rudge 2:55,8, 3) Świderski (Strzelec — Bydgoszcz) na BSA.

W finale maszyn sportowych 500 ccm. pierwsze miejsce zajął Witkowski (Kl. Mot. Bydgoszcz), na BSA. w czasie 2:37,6, 2) Docha (Legja Warszawa) na BSA., 3) Kakiel (Klub Motocyklowy — Bydgoszcz) na Rudge.

W finale maszyn wyścigowych — 250 ccm. pierwszy Geyer Erwin (Strzelec — Cieszyn) na Rudge w czasie 2:49, 2) Geyer Alfred (Strzelec — Cieszyn) na Rudge 2:49.2, 3) Pokolm (Strzelec — Bydgoszcz) na Rudge.

W finale maszyn wyścigowych — 350 ccm. pierwszy był Breslauer (Strzelec — Sosnowiec) na Velzocetle w czasie 2:32, 2) Langer (Legja — Warszawa) na Sarolea — czas 2:40, 3) Jung (Strzelec — Rybnik) na Puch, 4) Goebel (Legja — Warszawa) na Ariel.

W finale maszyn wyścigowych 500 ccm. zwyciężył Krysta (Bielsk) na Rudge, przebywając 4 okrążenia w czasie 2:01, 2) Barthelt (Bielsk) na Rudge 2:01,1, 3) Kempka (Sosnowiec).

W handicapie na 6 okrążeń zwyciężył Witkowski (Bydgoszcz) w czasie 3:12,8 przed Geyerem (Sosnowiec) 3:32,4 i Krysta (Bielsk) 3:35. Breslauer wycofał się.

W biegu dla gości zagranicznych na 5 okrążeń toru pierwsze miejsce zajął Niemiec Rumrich w czasie 2:18,4 przed Wiedeńczykiem Maierem 2:20,6 i Wiedeńczykiem Killmayerem 2:50.

Mecz motocyklowy pomiędzy reprezentacją Polski a reprezentacją gości zagranicznych zakończył się zwycięstwem gości zagranicznych w stosunku 19:5. Barwy polskie reprezentowali: Docha, Jung, Krysta, Barthelt, Słota i Kempka. Barw zagranicy bronili Maier (Austrja), Gene Tella (Abisynja), Rumrich (Niemcy), Killmayer (Austrja).

# Ulewy na Śląsku

Dzień świąteczny zapowiadał się na Śląsku bardzo okazale, a ostatecznie minął pod znakiem rzadkich imprez — a tem obfitszego deszczu. W pierwszym rzędzie odpadł mecz F. C. Wien z Ruchem, który mimo zakazu P. Z. P. N., miał rozegrać kombinowany zespół mistrza! Mistrzowie południowo — wschodnich Niemiec, Vorwärts — Rasensport, mieli zmierzyć swe siły z I. F. C. Ale i tu deszcz zapobiegł dwucyfrowemu wynikowi. W Mysłowicach wyścigi kolarskie na torze „09", o puhar urzędników też odwołano.

Szereg imprez jednakowoż się odbyło, przyczem na pierwszy plan wysunął się mecz propagandowy krakowskiej Wisły z teamem Bielska. Zwyciężyli ligowcy w stosunku 4:1 (1:0). Bramki dla T. S. Wisła strzelili Obtułowicz (2), oraz Sołtysik i Kopeć. W zespole gości grali bracia Kotlarczykowie i Artur.

Benjaminek ligi PZPN, KS Śląsk gościł w Szopienicach, gdzie pokonał „24" w stosunku 5:1, bez specjalnego wysiłku. Pozatem Pocztowe P. W. z Katowic gościło warszawską Iskrę, którą pobiło nieznacznie, bo 2:1 (1:1). Slavia z Rudy zremisowała z Korona — Kraków 3:3 (2:3), a Naprzód (Ruda), zwyciężył Fortunę Brzozowice 4:1 (hr)

ZESPÓŁ PAŃ W SZCZYPIORNIAKU TIC-a (CHORZÓW), wyjeżdża w dn. 15 września do Wrocławia, gdzie zmierzy się z paniami Reichsbahnsportvereinu. Istnieje projekt rozegrania powyższego meczu pań w piłkę ręczną jako przedmeczu międzynarodowych zawodów Niemcy — Polska (hr).

# Lacquehay mistrzem świata

BRUKSELA. 15.8. — Dziś rozegrano wobec 30.000 widzów finały mistrzostw kolarskich świata w wyścigu za prowadzeniem motorów na dystansie 100 klm. Mistrz świata z r. 1933 Lacquehay zdobył po raz drugi tytuł, wygrywając w czasie 1:25:49.2, 2) zeszłoroczny mistrz Metze (Niemcy) o 300 mtr., 3) Lohman (Niemcy) o 2200 mtr., 4) Ronsse (Belgja) 3100 mtr., 5) Severgnini (Włochy) o 4800 mtr. A. Wambst wyścigu nie ukończył. Przez 75 okrążeń prowadził Severgnini. Na 50 klm. prowadził już Lacquehay w 42:46,2 przed Metzem i Ronssem.

### TRIUMF AUTO UNION

RZYM. 15.8. — Tel. wł. — Wyścig o puhar Acerbo koło Pescary na dystansie 516 klm. wygrał Varzi (Auto Union) w 3:43:45.2 średnio 139 kmg., 2) Rosemayer (AU) 3:47:07, 3) Brivio (Alfa Romeo) 3:51:18, 4) Comotti (AR), 5) Tadini (AR), 6) Cintacuda)

### 12 PAŃSTW W SZEŚCIODNIÓWCE MOTOCYKLOWEJ

Do wielkiego międzynarodowego rajdu motocyklowego, który odbędzie się w dniach 9—14 września w Niemczech i w którym startuje jeden Polak, zgłosiło się 215 zawodników z 12 państw. Pełne drużyny przysyłają Niemcy, Czechosłowacja, Anglja, Francja i Włochy. Puharu bronią Niemcy.

### WĘDRÓWKA DOOKOŁA BERLINA

W wędrówce wioślarskiej dookoła Berlina (19—26 sierpnia) weźmie udział osiem państw: Belgja, Polska, Włochy, Danja, Norwegja, Holandja, Węgry i Czechosłowacja; przybędzie ogółem 92 wioślarzy z 38 klubów.

### FARSA BOKSERSKA

Międzynarodowy Związek Bokserski nie uznaje Braddocka jako mistrza świata. Uważa on, że tytuł wakuje i poszukuje kandydatów. Zgłosili się tylko dwaj, podstarzały murzyn Godfrey, przedkładający nad boks zapasy w stylu wolnoamerykańskim i Pierre Charles. Stoczą oni walkę o „mistrzostwo świata". Niezła farsa.

Prawdziwy mecz o mistrzostwo świata odbędzie się dopiero w lecie roku przyszłego. Braddock przedtem nie ma zamiaru walczyć. Przeciwnikiem jego będzie może Schmeling. Madison Square Garden jest bowiem w złych stosunkach z Baerem, a Louis pracuje z klubem „XX stulecia".

Andrzej Ługis

# WIELKA GRA

### Powieść z życia piłkarzy 9)

ROZDZIAŁ II.

Ulica, numer domu i telefon — nieważne. Wystarczy, jeśli powiemy, że lokal klubowy „Piasta" składał się z czterech ubikacyj: dużej sali na zebrania, kancelarji, t. zw. pokoju gościnnego (gdzie nocowali bezdomni, a czasowo skaperowani gracze), oraz kuchni, zamienionej na magazyn przyborów sportowych, w której mieszkał kątem woźny Franciszek.

Za dawnych, świetnych czasów, kiedy piłkarze Piasta dzierżyli tytuł mistrza Polski, lokal klubowy był prawdziwem ogniskiem życia sportowego stolicy. Kto tu nie bywał! Każdy mecz przynosił dochód, jaki teraz można sobie było wyobrazić jedynie w „sennem marzeniu". Kilka setek członków, płacących regularnie składki, tysiące sympatyków i przyjaciół, mocne konto w P. K. O. — wszystko to nazywało się dziś w skrócie „przeszłością". Piękną, wspaniałą, ale tylko przeszłością. Tylko wspomnieniem.

Niekażdy chce i niekażdy potrafi żyć wspomnieniami. Ale niektórzy muszą. Naprzykład właściciel domu, w którym mieściła się siedziba „Piasta" — p. Szpilfogel.

Zbyt rozrzutnie szafuje się terminem „zasłużony". Przynajmniej w sporcie. Czterdziestoletni, czy pięćdziesięcioletni obywatel, idący z klubu lub związku na emeryturę nazywa się zawsze „zasłużonym". Czy zrobił dużo, czy mało, czy wogóle nic, jeśli odsiedział w sporcie (też można odsiedzieć) pewną ilość lat, odchodzi w dalsze życie jako „zasłużony".

Jak więc, wobec tej powszechności zasłużonych, powinno się nazwać p. Szpilfogla, który, dając pod swym dachem schronienie piastowiczom, od niezliczonych miesięcy nie otrzymywał w zamian za to ani grosza i, jak powiedzieliśmy, żył tylko wspomnieniem dawnych, wypłacalnych czasów?

— Ja już by darowałem wszystko, — mawiał do Bajca zacny ten człowiek — ale kto mi pójdzie wynająć taki wyniszczony lokal? Co robić, panie Be, co?

— Czekać, bracie Polaku — wyrokował pan Teofil — czekać i nie denerwować się! Nie będziesz nas pan chyba eksmitował?

— Ja wiem? Ja już nic nie wiem...

Rozmówki takie prowadzono przy każdem spotkaniu. Aż nadszedł dzień...

Pan Teofil forsował akurat schody po dwa stopnie naraz, gdy na półpiętrze natknął się na Szpilfogla. Kamienicznik przeczuł coś, zanim padły pierwsze słowa.

— Uszanowanie!

— Cześć panie Szpilfogel!

To „cześć" niosło już w sobie wyraźną zapowiedź czegoś niezwykłego.

— Co jest panie Be?

— Dobrze jest! Będziesz pan miał pieniądze! Bajc to panu mówi, panie Szpilfogel! Ale sza! Ani pary z gęby! Jeszcze parę dni cierpliwości!.. Jeśli za tydzień sprawa się nie wyjaśni, sam doradzać będę środki ostateczne!..

Szpilfogel otworzył usta, aby zadać jakieś pytanie, ale Bajc zniknął już w drzwiach lokalu.

Połamane krzesła w sali zebrań, niedopałki papierosów we wszystkich możliwych miejscach (nawet przylepione sztorcem na suficie), kurz i pajęczyna na pamiątkowych fotogafjach i proporcach, śmietnik w kancelarji stłumiły na moment radosne podniecenie pana Teofila.

— Psiakrew! Franciszku! Co to jeszcze nikogo niema? Już pół godziny spóźnienia! No, co to znaczy bracie Polaku, zebranie zarządu ma się odbywać w takim chlewie?

— A czem to mam zamiatać? Szczotki już dawno niema, bo członki, te młodsze, połamali. Ścierków też sam nie zrobie, bo i z czego? A na biurku to przewraca każdy, bo pan sekretarz zostawia wszystko na wirzchu!

— Nie możecie zamykać kancelarji na klucz?

— Ano chciałem, ale panowie, te starsze członki, grają tam nocamy w karty...

Pan Teofil dał spokój. Wziął jeden z listów, leżących na biurku. Było to wezwanie Związku, aby do takiego a takiego dnia „Piast" zapłacił zaległe składki, w przeciwnym bowiem razie podlegać będzie karze — zawieszenia... Na odwrocie jacyś mistrzowie bridge'a zdążyli już zapisać rezultaty sześciu robrów... Psiakrew, psiakrew...

Nareszcie w przedpokoju rozbrzmiał dzwonek i Franciszek ruszył, nie śpiesząc się, do drzwi.

— Witam, witam!

Wiceprezes Horewnicki kroczył dystyngowanie po zaśmieconej podłodze, nie racząc zwracać uwagi na panujący bałagan. Mocno przyczernione angielskie wąsiki odznaczały mu się wyraziście na bladej, pomarszczonej twarzy, a nieskazitelny (na mokro) przedziałek pośrodku głowy dopełniał wygląd podtatusiałego donżuana. Żakietowe spodnie, lakierki, perła w krawacie

— Czy prezes będzie? — spytał z miejsca pan Teofil — mieliśmy przecie mówić o reorganizacji klubu...

— Dyrektor Nieznański dzwonił do mnie, że niestety ważne sprawy polityczne zmuszają go znów do wyjazdu. Szczerze żałował. Akceptował oczywiście zgóry wszelkie uchwały dzisiejszego zebrania, mnie przekazując jak zwykle kierownictwo.

Bajca o mało nie trafił szlag. Znów niema „papierowego" prezesa, znów ten bącwał zaczyna się nadymać jak balonik. Co ich obchodzi klub, co wiedzą o prawie beznadziejnej sytuacji „Piasta"? Jemu przekazał kierownictwo! „Jak zwykle"! Idjota! Ma już tych tytułów i tytulików do djabła i trochę. W każdym związku posiada jakiś mandacik i w każdym robi tyle, co w „Piaście"! Może i niezły w gruncie rzeczy chłop, ale ofiara, ofiara losu i chorobliwej, zwarjowanej ambicji. Działacz! Jak tu przeprowadzić całą sprawę? Zaraz... „Mnie przekazując kierownictwo". Dobrze, weźmiemy go z tej strony...

— Może to i lepiej się składa...

— Co lepiej?

— Że pan będzie przewodniczył. Dyrektor, prawdę mówiąc, blade ma pojęcie o położeniu klubu. Uważam, że należałoby pomyśleć o zasadniczych zmianach...

— No, no, to już pan przesadził — przerwał zarumieniony z zadowolenia Horewnicki. — Pan myśli o zmianie prezesa? Hm — radosne przypuszczenie zaczęło mu kiełkować w głowie. — Ja mogę pracować dla sportu na każdem stanowisku. O mandaty się nie ubiegam... Są przecie ludzie odpowiedniejsi ode mnie...

(c. d. n.)

# Pogrom sprinterów i płotkarzy w Budapeszcie

## I dzień rewji lekkoatletów na akademickich mistrzostwach świata

BUDAPESZT, 16.8. — Tel. wł. — Dzień wczorajszy rozpoczęty uroczystą defiladą wszystkich narodowości przed grobem Nieznanego Żołnierza, zakończył się dla nas bardzo nieprzyjemnie. Koszykarze wprawdzie odnieśli spodziewane zwycięstwo nad Niemcami, ale na innem polu poszło znacznie gorzej. Debiut lekkoatletów wypadł fatalnie.

Pierwszy dzień zawodów zgromadził dookoła boiska olbrzymie tłumy publiczności, które nie zawiodły się w swoich oczekiwaniach. Walk na takim poziomie nie notowano na żadnych z pięciu dotychczasowych mistrzostw akademickich. Przedbieg 110 metrów przez płotki był już najlepszym tego dowodem, kończąc się zarazem prawdziwą kompromitacją naszych reprezentacyjnych zawodników. Zarówno Twardowski (piąty) jak i Haspel (czwarty) ukończyli bieg na ostatnich miejscach, t. j. 8 metrów za zwycięzcą, osiągając wyniki grubo powyżej 16 sekund. O dwa pierwsze miejsca, umożliwiające wejście do finału, walczono zaciekle. Przedbieg Twardowskiego wygrał Japończyk Murakami 15,4, a przedbieg Haspla Niemiec Wegener, który osiągnął doskonały wynik 15,1, podobnie, jak zwycięzca trzeciego przedbiegu Kovacs.

Występ Polaków w stumetrówce był już prawdziwym skandalem. Mistrz Polski — Tęsiorowski przybył w przedbiegu na piątem miejscu (startowało 7), słabnąc po 60 metrach całkowicie i kończąc o 5 metrów za rewelacyjnym sprinterem angielskim Scarrem. W następnym przedbiegu Radwański nadrobił te pięć metrów ale... w przyłapanym falstarcie. Za drugim razem nieudany figiel zakończył się dyskwalifikacją Polaka, połączoną z koncertem gwiżdżącej galerji.

Oto raz jeszcze mieliśmy okazję oglądać skutki wychowania biegaczy przez naszych starterów, nie mających zielonego pojęcia o swoich obowiązkach.

To jeszcze wielkie szczęście, że już w Warszawie zdecydowano się zrezygnować ze sztafety. Byłoby to napewno widowisko nie do zniesienia, jako jednoczesna okazja do popisania się falstartem z brakiem szybkości i ośmieszającą techniką zmiany.

Fatalna serja zakończyła się porażką dyskoboli. Zarówno Pławczyk, jak Gierutto dalecy byli od granicy 40 metrów. Pławczyk potraktował to sobie jako trening przed pięciobojem, ale od Gierutty oczekiwaliśmy więcej. Wilnianin stremowany był jednak do nieprzytomności i rzucał jak dziecko.

Zwyciężył tu Sievert. Styl jego jest wykończony w najdrobniejszych szczegółach, a zarazem tak prosty, jak o tem się nie śni żadnemu z naszych miotaczy, silących się przy każdej okazji na czarną magję stylowych zawiłości, które w dodatku zawsze zawodzą fatalnie. Proste przedłużenie wyrzutu za pomocą zarzucenia barku do przodu jest zato u nas niestosowane, choć bez tego mowy być nie może o wyniku.

Nieco lepiej poszło Cejzikowej, która wywalczyła czwarte miejsce w rzucie oszczepem. Półfinał stumetrówki przyniósł wyrównaną walkę, w której wyróżnił się chlubnie Węgier Sir oraz Anglik Scarr i Japończyk Suzuki. W zaszczytnem towarzystwie finalistów znalazł się i Estończyk Toomsalu, który przybył trzeci, osiągając czas 10,7, dużo lepszy od rekordu swego kraju.

Przedbiegi 400 m., w których na szczęście nie startowali Polacy, wygrywane były naogół łatwo przez faworytów. Uderzała tylko słaba forma Skawińskiego (Francja), który z trudem przybiegł na trzeciem miejscu najzupełniej osłabiony. Świetnie biegł natomiast Austrjak Rinner, który dziś przechodzi wspaniały renesans swojej formy. Niemiec Metzner i Francuz Boisset tworzą razem z nim trójkę faworytów.

Natychmiast po ukończeniu zawodów lekkoatletycznych rozegrano na sąsiedniem boisku mecz koszykówki, o którym już wspominaliśmy. Nasi chłopcy wygrali z Niemcami 22:7, zdobywając ostatecznie wicemistrzostwo po trzech zwycięstwach i jednej porażce z Łotwą. Mecz ten wypadł kiepsko, bo z Niemcami grać jest trudno. Murują oni swój kosz starannie, broniąc się wszelkiemi środkami przed wysoką porażką. Polacy byli pozatem zmęczeni i zbyt lekceważyli sobie początkowo przeciwnika, grając swój najsłabszy mecz na igrzyskach. Grunt jednak, że wygrali, bo taka okazja z niemieckim zespołem nie zdarza się często polskim sportowcom. Zaciekłość Niemców była wytłómaczona: ich mecz z Francją obserwował sam Tschammer und Osten, który przybył na wizytację swojej drużyny do Budapesztu i nie krył słów niezadowolenia z oglądanej porażki.

Bogaty dzień zakończyło pływanie, na którem raz jeszcze mieliśmy okazję podziwiać fantastyczną formę Csika w sztafecie 3 x 100 stylem zmiennym, piękne skoki pokazowe i jeszcze jedno zwycięstwo Węgrów w waterpolo.

**Wyniki poszczególnych konkurencyj:** rzut dyskiem: Sievert (N) 46,45; 2) Hilbrecht (N) 46,37; 3) Josa (W) 45,99; 4) Wilding (E) 44,79; 5) Stoeck (N); 6) Horwath.

Bieg 110 m. przez płotki — I przedbieg: 1) Murakami (J) 15,4; 2) Notbrock (N) 15,6; 3) Lewöntö (W) 16. Twardowski o 7 metrów wtyle. II: 1) Wegner (N) 15,1;2) Szabo (W) 15,5; 3) Nishida (J) 15,8; Haepel o metrów w tyle. III: 1) Kovacs (W) 15,1; 2) Harada (J) 15,4; 3) Grashof (N) 15,5).

Skok wwyż pań wygrała Niemka Mayermayer 150, 2) Nowak (Austrja 145, 3) Gallitis (Litwa) 140. W rzucie oszczepem startowała Cejzikowa, która rzutem 31,58 zajęła czwarte miejsce w finale. Konkurencje te wygrała Pekarowa (Czechosł.) 38.19, 2) Goldman (Niemcy) 36,64, 3) Mathis (Niemcy) 34.10, 4) Cejzikowa 31,58, 5) Nowak (Austrja) 30,55, 6) Cock (Anglja).

W piłce nożnej drużyna Niemiec pokonała Łotwę 5:0 (0:0), a węgierska Anglję 4:1 (3:0).

W grze pojedyńczej panów o mistrzostwo w tenisie: Denker (Niemcy) — Bandari (Indje) 6:1, 6:4, 3:6, 6:2, Drjetomsky (Węgry) — Troncin (Francja) 9:7, 6:3, 6:3.

W grze podwójnej para belgijska Van Zelle, Geelhand pokonała parę niemiecką Henkel, Denker 6:3, 4:6, 6:4, 6:3. W grze pojedyńczej pań: Weber (Niemcy) zwyciężyła Drinową (Czechosł.) 810, 6:0, 6:0.

Bieg 100 m.: I przedbieg: 1) Scarr (Anglja) 10,6, 2) Dondelinger (Francja) 10.8, 3) Tanigushi (Japonja) 10.9, Twardowski jako piąty o 5 m. w tyle. II: Japończyk Susuki 10.6, 2) Duncan (Anglja) 10.8, 3) Toomsalu (Estonja) 10.9.

Startujący w trzecim przedbiegu Radwański został zdyskwalifikowany za dwa falstarty; 1) Jasawa (Japonja). 10.8, 2) Widen (Niemcy) 10.8, 3) Minai (Węgry) 10.9, IV. Węgier Sir 10.6, 2) Holmes (Anglja) 10.7, 3) Went (Niemcy) 10.9. W pierwszym międzybiegu na 100 m. zwyciężył Scarr w czasie 10.6, 2) Susuki 10.7, 3) Dondelinger 10.7, w drugim międzybiegu na pierwszem miejscu przyszedł Sir w czasie 10,5, 2) Holmes 10.6, 3) Toomsalu 10.7, 4) Tanigushi 10.8. Dobre czasy przypisać należy silnemu wiatrowi z tyłu.

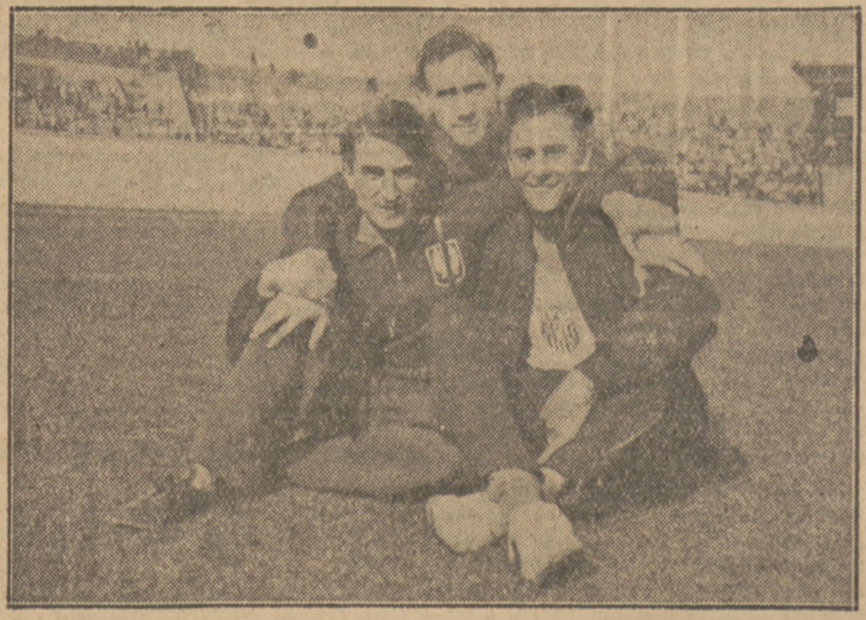
Bieg 400 m.: W pierwszym przedbiegu zwyciężył Francuz Boiset 50.5 przed Resslerem 50.9, w drugim przedbiegu Steigerthal (Niemcy) 52, przed Wadaszem (Węgry) 50.6, w trzecim wreszcie Rinner (Austrja) 50.9 przed Niemcem Wegnerem 51.4.

Waterpolo: Węgry — Czechosłowacja 6:0, Niemcy — Austrja 3:2, Zwyciężyły ostatecznie Węgry przed Czechosłowacją i Niemcami.

Mistrzostwo szermiercze w szpadzie zdobyła Francja przed Niemcami i Węgrami.



*SNAJDER I KUCHARSKI*
*na szczęśliwym stadjonie amsterdamskim.*



*DOBOROWE TOWARZYSTWO*
*Kucharski z swoim amerykańskim konkurentem Venzkem. Nad nimi słynny amerykański sprinter Draper.*

# Boiska krakowskie zrównane z ziemią

## przez katastrofalny huragan

Niebywały kataklizm przeszedł w środę w nocy nad Krakowem.

Gwałtowna burza, połączona z wichurą, wyrządziła w mieście olbrzymie szkody. W dużym stopniu dotknęły one kluby sportowe Krakowa, które w przeciągu kilkunastu minut pozbawione zostały długoletniego dorobku.

W chwili obecnej Cracovia i Wisła pozbawione są zupełnie możności korzystania ze swych terenów sportowych. Na boisku Wisły zdemolowana jest zupełnie trybuna. Na miejscu, gdzie stała piękna budowla, sterczą obecnie nagie słupy zwały połamanych desek.

Parkan rozniesiony jest na strzępy. Na trybunie Cracovii wichura pozrywała dach, poodrywała ściany boczne, dokonując potwornego dzieła zniszczenia. Nie ostał się parkan, zniszczony podmuchami wiatru.

Poszkodowane są i inne kluby krakowskie. Garbarnia ma uszkodzoną trybunę i zupełnie zniszczony parkan. To samo tyczy się Makabi, gdzie połamany jest dach trybuny i zniesiony parkan na przestrzeni kilkuset metrów.

Sport krakowski stoi przed widmem zagłady. Jeśli w najbliższym czasie kluby krakowskie nie otrzymają wydatnej pomocy, grozi im zupełne zniszczenie. Niema mowy o urządzaniu jakichkolwiek imprez, gdyż nie pozwalają na to władze administracyjne, ze względu na bezpieczeństwo publiczne. Nie można również mówić o prowadzeniu treningów, wobec braku szatni i innych pomieszczeń.

Kraków — kolebka sportu polskiego, stoi przed katastrofą. Najwyższe czynniki sportowe winny obecnie natychmiast przystąpić do zbadania rozmiarów szkód i niesienia akcji pomocy. Nie można i nie wolno zwlekać z pomocą dla klubów krakowskich, dotkniętych i zniszczonych żywiołową katastrofą.

Długoletni dorobek sportowców krakowskich, leżący obecnie w ruinach, winien jaknajszybciej być odbudowany. Akcja pomocy winna ogarnąć wszystkie sfery. (rg.)

**PRZEDOLIMPIJSKIE REGATY ŻEGLARSKIE NA JEZIORACH AUGUSTOWSKICH.**

AUGUSTÓW, 15. 8. — Tel. wł. Po przeprowadzeniu szczegółowych obliczeń w punktacji przedolimpijskich regat żeglarskich na jeziorze Białem (jeziora Augustowskie) ostateczna klasyfikacja zawodów przedstawia się następująco: Stanisław Zaleski (Yachtklub Polski). 2) Sieradzki (AZS Warszawa), 3) Mieczysław Rock (Yachtklub Polski). 4) Przygodzki (Yachtklub Polski). 5) Stanisław Rock (Yachtklub Polski), 6) Bocjański (Yachtklub Polski.



*KOLSKI (MAKABI — ŁÓDŹ)*
*mistrz kolarzy żydowskich.*

# Może uda się nam wygrać

## Pierwsze uderzenia rakiet w Sopotach

Nie trudno się było domyślić, że w przeddzień turnieju w Sopotach, zwanych „Monte-Carlo północy" zastaniemy paczkę turniejowców w kasynie. Rzeczywiście tak było! Hebda i Popławski „kibicowali" tylko trochę ruletce, inni szukali szczęścia w grze! Ale, i tu się źle grało, nic dosłownie nie wychodziło i trudno się było odegrać...

Z rana, w czwartek zaczął mżyć „kapuśniak", który popsuł szyki starannym organizatorom! Pogoda wybitnie bridżowa, więc grają w sali karcianej klubu tenisowego, Jędrzejowska „enfant terrible" towarzystwa, fenomenalny Nüslein i przygodni partnerzy. W przerwie, gdy trochę przestaje padać na bardzo dobrych kortach odbywają się pierwsze gry. Ambitny i obiecujący Spychała ma sposobność wykazać, jak wiele się nauczył od Nüsleina, który go nota bene chwali za pilność. Polak wygrywa z mistrzem junjorów Sopot Bartschem, który ostatnio wygrał turniej w Królewcu 6:0, 6:1. Ładny, atakujący beckhend, dobre returny, szybkie zagrania i żywcem przejęte od Nüsleina, skuteczne drop-shoty robią swoje. Nauka nie poszła w las: 6 lekcyj z Nüsleinem znaczą więcej, niż miesiące gry z graczami miernymi. Taki trener, jak Nüslein mógłby wiele zrobić dla tenisu polskiego.

Tymczasem na drugim korcie Jędrzejowska gra z P. Eblig z Sopot. Wróciła dopiero co z morskiej kąpieli; grze przygląda się Nüslein, co ją dopinguje. Daruje pierwszego gema, potem zdobywa zrzędu dwanaście. P. Eblig jeszcze daleko do klasy Polki, wynik 6:1, 6:0.

Godnemi rywalkami Polki w Sopotach będzie Horn i Holenderka P. Rollin-Couquerque, która dziś łatwo pobiła Stephanównę ze Śląska 6:1, 6:1.

W konkurencji panów obsada jest tak słaba, jak nigdy. W zeszłym roku byli Quist i Turnbull, w tym roku trochę klasy mają tylko Hebda i obiecujący Czech Czernoch. Reszta to tylko przeciętność. Rumuni Schmidt i Hamburger grają solidnie i nie należy ich lekceważyć. Niemcy Dettiner Rottebohm wielkiej klasy nie przedstawiają, lepszy od nich jest już brat v. Cramma, który też zresztą niema zamiaru zbliżyć się do poziomu Gotfrieda.

Miejscowi gracze z Sopot Pietzner, Dr. Acker, Jugosłowianin v. Hirth dopełniają stawki.

Z Polaków prócz Hebdy są jeszcze Popławski, Spychała, Laszkiewicz, Altschüler, a w klasie B mniej znani Jastrzębski z AZS. Warszawa i hr. Alvensleben; może grać będzie też obiecujący junjorek Biechowski. W takich warunkach Hebda powinien uporać się z Czernochem i zrehabilitować Tarłowskiego i Wittmanna za Bukareszt.

Liczymy, że Hebda powtórzy gest Maksa Stolarowa z 1931 r. i zostanie mistrzem Sopot.

Tymczasem czekamy na sierpniowe słońce, które jeżeli przygrzeje ściągnie tłumy na trybuny. Dzisiaj przy deszczu było pełno publiczności.

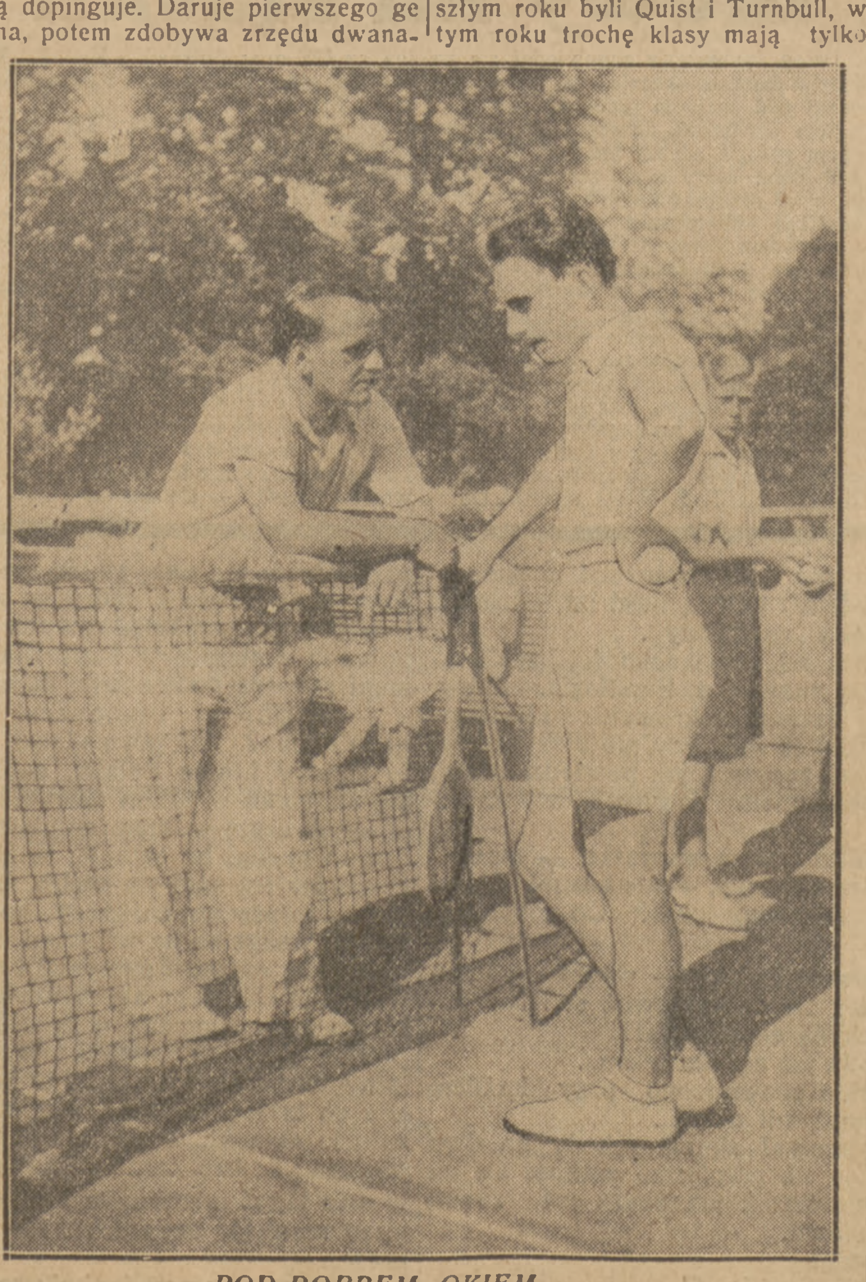
D. Engel.



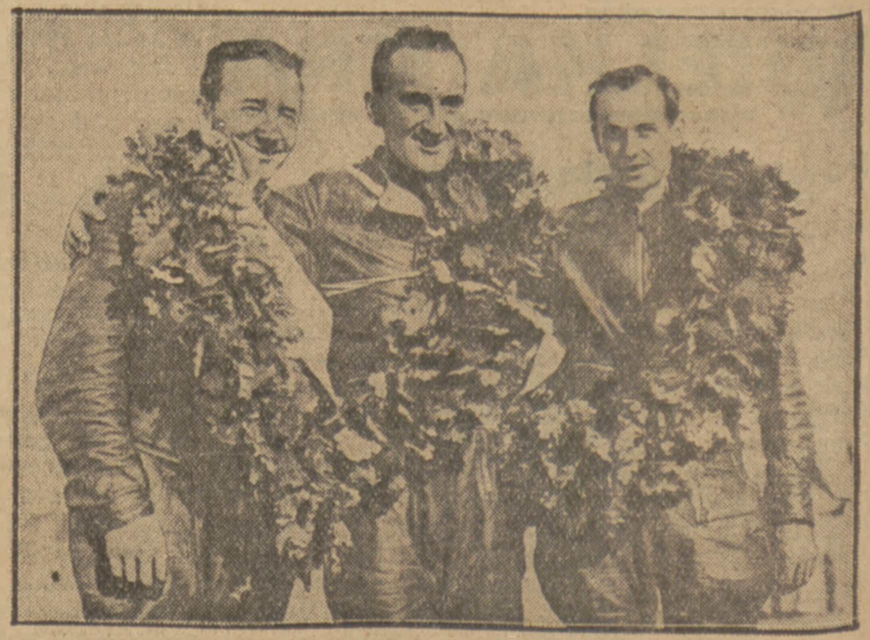
*RURAŃSKI I WYGLĘDA*
*dwaj kolarze śląscy wygrali parodję sześciodniówki w Chorzowie.*



*SKODA*
*mimo posiadania w swym zespole Rusinka nie potrafi godnie bronić dobrego imienia warszawskiej klasy A w walkach o wejście do Ligi.*



*POD DOBREM OKIEM*
*znakomitego trenera Nüssleina trenuje w Sopotach warszawianin Spychała.*



*WIELKA NAGRODA SZWECJI*
*zgromadziła na starcie motocyklistów wszystkich państw. Na zdjęciu zwycięzcy Richnow na Rudge, Woods na Husquarna i Winkler na D. K. W.*

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie Zł. 7.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 3 miesięcznie, kwartalnie Zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. Zł. 0.80, poza tekstem Zł. 0.40.

Wydawca i drukarnia: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI.